Nr. 191 (1663). Warszawa, Niedziela 16 Lipca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 1100.—
bez odnoszenia	„ 950.—
Na prowincji miesięcz.	„ 1100.—
Zagranicą	„ 1500.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 125
Nekrologi	„ 65
zwyczajne	„ 65
drobne za jeden wyraz	„ 30

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokośc 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż

Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **40** mk.

Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

W poniedziałek d. 17 Lipca o godz. 6-ej w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie Nr. 6), odbędzie się dalszy ciąg **Międzydzielnicowej Konferencji** z udziałem mężów zaufania z fabryk i związków zawodowych. Na porządku dziennym stosunek robotników do Korfantego. Wzywamy Komitety i mężów zaufania do gremjalnego przybycia.

Egzekutywa W. O. K. R.

Baczność Milicja P. P. S. Wzywa się wszystkich członków milicji P. P. S. o bezwzględne i punktualne przybycie do lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6), dnia 16 lipca r. b. na godz. 11 rano. Przybycie obowiązuje wszystkich towarzyszy milicjantów pod rygorem partyjnym. Egzekutywa wzywa komitety dzielnicowe do przysłania jaknajwiększej ilości towarzyszy do milicji.

Do ludu pracującego miast i wsi.

Reakcja prowokuje lud. Korfanty ma tworzyć Rząd. Korfanty ma być z woli kapitalistów i obszarników silną pięścią na ruch robotniczy i ludowy. Korfanty ma przeprowadzić wybory na rzecz kapitalistów i obszarników.

Korfanty ma zrobić z Rządu narzędzie partyjne endecji. Paderewski albo Trąmpczyński ma być Naczelnikiem Państwa!

Baczność, robotnicy i włościanie! Położenie jest groźne. Stójcie na straży Republiki demokratycznej! Niech potężny protest rozlegnie się wszędzie!

Partja czuwa i da odpowiednie wskazania.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S.

Polska Partja Socjalistyczna

Towarzysze i Towarzyszki!

ROBOTNICY MIASTA WARSZAWY!

Reakcja wyciągnęła ręce po władzę w Polsce!

Bogaci ziemianie, robiący interesy na głodzie mas, arystokraci, tęskniący za dworami cesarzów i królów, którzy obsypywali ich orderami i tytułami, kapitaliści, bogacący się na spadku waluty polskiej i na drożyźnie niezbędnych do życia środków, wreszcie cała gromada carskich generałów i biurokratów — wszystko to razem, przy pomocy ambitnych, bogacących się i chciwych władzy księży - agitatorów w czarnej sutannie — chce dostać się do władzy dyktatorskiej w Polsce.

Przy pomocy tej władzy chcą przeprowadzić wybory do nowego sejmu. Fałszowanie list wyborczych, wyłączające setki tysięcy obywateli od prawa głosowania, mianowanie komisarzami wyborczymi gwałcicieli prawa, przekupstwo wyborcze za pomocą sum, nadesłanych z Ameryki, nadużycie ambony i konfesjonału, aby zgwałcić sumienia ludzkie—oto środki, których chce użyć reakcja do sfałszowania woli ludności przy wyborach.

A kiedy już tak wybrany nowy sejm będzie miał większość reakcyjną, wówczas ta większość obali ośmiogodzinny dzień pracy, obali ustawy ochronne robotnicze, obali reformę rolną, zniszczy organizację robotnika, chłopa i ubogiego urzędnika. Da wolność paskarzom, a głód i drożyznę ludowi. Zapełni więzienia robotnikami, da władzę fabrykantom, a kule walczącym o poprawę bytu robotnikom.

Demokracja polska ma być zdeptana, socjalizm rozbity, chłopi ujarzmieni, inteligencja zepchnięta do rzędu lokai ziemian i fabrykantów! Polska ma się cofnąć do XVIII wieku, wieku rozpasania szlachty, przewagi jezuitów i niewoli ludu.

Człowiekiem, który tej reakcji obiecuje panowanie, jest znany awaturnik Wojciech Korfanty. On obiecuje odrodzenie reakcji polskiej po wojnie; on głosi, że nie zawaha się przed żadnym środkiem dla zwycięzenia chłopa i robotnika. Mianowanie takiego człowieka bez żadnych skrupułów moralnych, ambitnego i gotowego na wszystko —od przekupstwa aż do mordu politycznego — jest jawnem wyzwaniem i prowokacją ludu pracującego.

Robotnicy Warszawy!

Wy, którzyście nie ulękli się krwawych pogróżek satrapów carskich — wy, którzyście szli śladami naszych najszlachetniejszych towarzyszy w walce o wolność, niepodległość, rządy ludowe, socjalizm — wy nie pozostawicie bez odpowiedzi tej prowokacji.

Polska Niepodległa nie będzie krajem panowania rozpasanych klas posiadających!

Droga zbawienia Polski prowadzi nie wstecz do wieku pańszczyzny i niewoli, lecz naprzód z całą ludzkością *do socjalizmu i rządów ludowych.*

Robotnicy Warszawy!

Obowiązkiem waszym jest okazać potężną wolę ludu pracującego.

Wola nasza — demonstracja nasza — okażą zdolność naszą do walki z reakcją.

Wzywamy Was, Robotnicy, do jednodniowego strajku powszechnego we wtorek dnia 18 lipca.

Wzywamy Was we wtorek na godz. 2 na

Wielki Wiec Ludowy

na placu Teatralnym!

Po wiecu demonstracja przeciwko rządowi pana Korfantego.

Robotnicy miasta Warszawy!

Stawcie się pochodami pod swojemi czerwonemi sztandarami!

Niech nikogo z robotników nie zabraknie!

Precz z Korfantym! Precz z reakcją! Niech żyje Rząd ludowy! Niech żyje socjalizm!

WARSZAWSKI OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY P. P. S.

Warszawa, 15 lipca 1922 r.

Konferencja Międzydzielnicowa.

Dnia 15 lipca o godz. 6-ej po południu w lokalu O. K. R. odbyła się Międzydzielnicowa Konferencja P. P. S. m. Warszawy.

Przewodniczył tow. Gardecki, sekretarzował tow. Cichocki.

Referowali: tow. Jaworowski i tow. Barlicki.

W dyskusji zabierali głos tow. tow.: Dąbrowski, Dewucki, Kuśnierz, Gonerko, Centnerski, Jaworowski i inni.

Na wniosek tow. Jaworowskiego uchwalono następującą rezolucję:

Warszawska Międzydzielnicowa Konferencja P. P. S. stwierdza, iż wyznaczenie przez reakcję na premjera p. Korfantego jest zuchwałą prowokacją polskiego ludu pracującego.

Polski robotnik i chłop, ten prawdziwy twórca Niepodległości Polski, nie pozwoli by mąż zaufania skrajnej prawicy, sługa wielkiego kapitału, znany z bezwzględności, awanturnik polityczny, rządził Polską.

Rządy p. Korfantego, to wolność dla paskarzy, to głód ludu pracującego, to gwałty policyjne i bezprawia, to represje dla ludu, a bezkarność dla szlachty i burżuazji, to korupcja, to hańba dla Polski.

Rząd p. Korfantego utrzymać się nie może. Wzywamy Was, robotnicy miasta Warszawy, do jaknajwytrwalszej, jaknajenergiczniejszej walki z Rządem p. Korfantego. Wzywamy robotników całej Polski, wzywamy chłopów na wsi, by do tej walki za stolicą kraju poszli.

Konferencja Międzydzielnicowa na znak protestu uchwala urządzić we wtorek, dnia 18 lipca, całodzienny strajk — oraz manifestację.

Wzywamy Was, towarzysze i towarzyszki do gremialnego udziału w manifestacji.

Pana Korfantowe premierstwo...

P. Korfanty tworzy Rząd... Nie otrzymał wezwania do tej czynności od Naczelnika Państwa, który — wprost przeciwnie — oświadczył, że gabinet p. Korfantego oznaczać będzie ustąpienie Piłsudskiego. Ale i p. Marszałek nie wystosował do p. Korfantego wezwania do tworzenia gabinetu. Chyba zrobił to na cztery oczy—ale gdyby tak było, to nie miałoby to żadnego znaczenia prawno-publicznego. Tylko dokumenty pisane, podpisane i ogłoszone mają w takich sprawach walor. Więc kto mianował p. Korfantego premjerem? Kto mu polecił tworzenie Rządu? Nikt! Komisja Główna „desygnowała" p. Korfantego, ale to nie wystarcza! Kiedy chodziło o p. Przanowskiego, p. Marszałek w imieniu Komisji Głównej urzędowo powołał premjera. Tym razem zaniedbał tego, nie wiemy dlaczego.

Ale cóż znaczą takie przeszkody dla p. Korfantego, który swego czasu zajmował

Sekretarjat Warsz. Rady Zw. Zaw. (Warecka 7) wzywa wszystkie Zarządy Zw. Zaw. i mężów zaufania fabryk na zebranie które odbędzie się w lokalu Zw. Metalowców, Leszno 53 w poniedziałek dn. 17 b. m. o g. 6 i pół wiecz.—w celu omówienia sytuacji.

się wydawaniem w bardzo popłatnych zeszytach „Nic Cartherów" i t. p. rozbójnictwa romansowego? P. Korfanty odrazu pokazał, co umie. Oto napisał do Naczelnika Państwa list z oświadczeniem, że — bierze się do tworzenia Rządu. Zupełnie, jak w jakimś nieprawdopodobnym romansie awanturniczym! Takiemi to pomysłami konstytucyjnemi darzy Polskę wybraniec Gdyków, Loewensteinów i Kolischerów!

I p. Korfanty tworzy Rząd... Ten człowiek tak łatwo nie wyrzeknie się premjerstwa, do którego się tak rwał... Dyktatura i wielkie środki materjalne — to jego bożyszcza... P. Korfanty tedy walczy zapamiętale o swoje premjerstwo... Nic to, że zawichrza Polskę do głębi, że wywołuje przesilenie na najwyższym urzędzie państwowym, że rozpoczyna może okres katastrof... P. Korfanty chce rządzić. Nie wystarcza mu poselstwo i stanowisko współdzierżawcy kopalń skarbowych na Górnym Śląsku. On pragnie władzy. On chce z ramienia burżuazji i obszarników być dyktatorem Polski...

Jaki to Rząd tworzy p. Korfanty? Zdawało się po oświadczeniu stronnictw prawicowych u Nacz. Państwa, że stronnictwa te zamierzają powołać do życia gabinet parlamentarny. Przecież odrzucili propozycję Nacz. P. tworzenia Rządu niepartyjnego, „fachowego". Przecież zaproponowali lewicy gabinet parlamentarny. Oczywiście gabinet parlamentarny prawicowo-lewicowy był krzyczącą niedorzecznością. Ale skoro prawica chciała gabinetu parlamentarnego, to czemu sama go nie tworzy? Przecież ma większość i większość ta „desygnowała" na premjera człowieka, który jest nietylko politykiem, lecz bojowym politykiem. Dlaczegóż więc ta większość nie wyłania z pośród siebie gabinetu? Dlaczego p. Korfanty usiłuje stworzyć gabinet poza parlamentarny — wbrew temu, co endecja i jej folwarki proponowały na konferencji u Nacz. Państwa? Czy może dlatego, że żaden szanujący się parlamentarzysta nawet z prawicy nie chce zasiąść w gabinecie p. Korfantego?

Mamy oto nowy dowód, że wszystko, co endecja mówiła, było tylko nędznym manewrem i kłamstwem od początku do końca. Nie chciała ani porozumienia, ani Rządu fachowego, ani Rządu parlamentarnego. Chciała poprostu swego Rządu na czas wyborów, aby całe kohorty Jaksów-Chamców i całe stada hjen wyborczych mogły przy poparciu Rządu grasować po kraju. Ale czyż taki Rząd może być gabinetem fachowym lub parlamentarnym? To będzie jedyny w swoim rodzaju — gabinet p. Korfantego!

Gdzież podziało się sławetne centrum, sejmowy pępek, tak chełpiący się swojem środkowem położeniem? Niema go już! Są tylko statyści, a właściwie pachołkowie p. Korfantego.

I oni to wywołują przesilenie na stanowisku Nacz. P. Oni zmuszają Piłsudskiego do ustąpienia. Oni dopomagają reakcji do sprawowania dyktatury nad krajem. Oni wywołują katastrofalne przesilenie w kraju.

Kogo Bóg chce pokarać, tego pozbawia rozumu.

Slepi ludzie.

Główny Urząd Statystyczny ogłosił „Tymczasowe wyniki pierwszego powszechnego spisu ludności Rz. Pol. z dn. 30 września 1921 r.".

Liczby, podane przez G. U. S., są tak wymowne, iż każdy poważnie i uczciwie myślący człowiek winien nad niemi głęboko się zastanowić.

Ze spisu tego bowiem dowiadujemy się, że w Polsce na ogólną liczbę 25 mil. mieszkańców Polacy stanowią 17 mil., inne zaś narodowości 8 mil., czyli *prawie jedną trzecią ogółu ludności*.

To pierwszy fakt. Drugim faktem jest, że mniejszości narodowe (nie mówimy o żydach) zajmują przeważnie zwarte terytorjum.

Ze spisu dowiadujemy się, że we Wschodniej Galicji w wojew. Tarnopolskiem ludność niepolska stanowi 78,2%, w Stanisławowskiem 55,7%, w Lwowskiem 43,9 procent. Ogółem w tych trzech województwach na 2.455 tys. ludności polskiej wypada 4.040 tys. ludności niepolskiej, czyli ludność polska stanowi niespełna 45% ogółu ludności.

Trzeba dodać, że kierownicze sfery ukraińskie ogłosiły bojkot spisu, że trudno przypuścić, aby w tych warunkach odbywał się on w atmosferze całkowitej bezstronności.

Na Wołyniu ludność polska stanowi zaledwie 14.5%, na Polesiu 21,8, w Nowogrodzkiem 50% — innemi słowy, i na tych „kresach wschodnich" żywioł polski jest w absolutnej mniejszości, gdyż na 2.500 tys. ludności niepolskiej jest zaledwie niespełna 1 miljon polskiej. Dobrze natomiast przedstawia się sytuacja w Poznańskiem i na Pomorzu, gdzie ludność polska stanowi 80%.

Ale z powyższego widzimy, że na wschodniej granicy Polski żywioł niepolski mieszka zwartą masą i stanowi absolutną większość.

Innemi słowy zupełnie jest rzeczą prawdopodobną, że naprz. z Wołynia, Polesia, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego województw posłowie polscy przejdą w minimalnej ilości i że w Sejmie na 400 posłów — najmniej ¼ posłów będą to przedstawiciele mniejszości narodowych.

W tych warunkach trzeba być obłąkanym, aby twierdzić, że Wschodnia Galicja nie potrzebuje autonomji, że wogóle dla t. zw. „Kresów Wschodnich" nie trzeba stworzyć odrębnych warunków życia politycznego.

W czasie mego pobytu w państwach baltyckich wszyscy, z kim zetknąłem się, zarówno przyjaźnie, jak i wrogo dla nas usposobieni, swój nieufny stosunek do Polski, lub obawę o jej los, tłumaczyli kwestją narodowościową. Wszystkie gwałty i nadużycia, które robi administracja wobec ludności niepolskiej, przez propagandę litewską i niemiecką, są wyzyskiwane w najniebezpieczniejszy sposób. Wielu z polityków mówiło mi:

— „Wasze państwo rozsadzi kwestja narodowościowa".

Przeciwstawiłem temu argument, że reakcja w Polsce będzie usunięta od władzy, że czynniki demokratyczne pragną pokojowego i sprawiedliwego rozwiązania kwestji narodowościowej w Polsce.

I oto w takich warunkach, gdy kwestja narodowościowa naprawdę z żywiołową siłą wysuwa się na forum życia publicznego i domaga się załatwienia, gdy w przyszłym Sejmie tego żądać będzie nie garść socjalistów i „Wyzwoleńców", jak dziś, lecz potężne kluby mniejszości narodowych, które potrafią ze swej sprawy uczynić zagadnienie międzynarodowe — w takich warunkach ma Rząd tworzyć — Wojciech Korfanty.

Przedstawiciel Niemców w Komisji Głównej oświadczył, że jest to policzkiem dla mniejszości narodowych.

Rząd Korfantego, to prowokacja 8 miljonów ludności niepolskiej w państwie polskiem. A trzeba pamiętać, że ta mniejszość zajmuje na Wschodzie zwarte terytorjum, na Zachodzie ma poparcie Niemiec. Jeżeli w nas, w demokracji polskiej nazwisko Korfantego wywołuje uczucie zgrozy, to cóż mówić o mniejszościach narodowych?

N. D. odpowie na to, że obóz narodowy liczy się *tylko* z interesami ludności polskiej. Tak mówią też hakatyści niemieccy i czarnosecińcy rosyjscy.

Rząd Korfantego, to pogrzebanie nas w opinji demokratycznej Europy, to postawienie kwestji narodowościowej na ostrzu noża.

Będziemy otoczeni morzem nienawiści!

Są to skutki polityki nar.-demokratycznej, która zamykała oczy na rzeczywistość. Cyfry jednak to mają do siebie, że trzeba się z niemi liczyć. N. D. jednak nie uznaje żadnych cyfr, jeśli one stwierdzają fakty, które są dla niej niemiłe.

Ale czy może rządzić Polską stronnictwo, które wyniki spisu ludności rzuca do kosza i nadal wymachuje pochodnią nienawiści, mając pod nogami prochownię?!

Tadeusz Hołówko.

Jak p. Korfanty „tworzy" gabinet.

Zbrojny w udzieloną samemu sobie „nominację" na premjera p. Korfanty zasiadł wczoraj w gabinecie dyrektora dep. politycznego w pałacu Prezydjum Rady Ministrów i zaprosił do siebie tych b. ministrów, których chciałby zostawić w swoim Rządzie. Zwrócił się więc przedewszystkiem do p. Kamieńskiego, b. min. spraw wewnętrznych i p. Marynowskiego, b. min. kolei, którym p. Korfanty oświadczył, że zdecydował się na pozostawienie ich w swoim gabinecie.

Pp. Kamieński i Marynowski zastrzegli sobie czas do namysłu. Jak się dowiadujemy, udzielona później przez nich odpowiedź brzmiała odmownie.

Zwracał się p. Korfanty ze swemi propozycjami również do gen. Sosnkowskiego, ale bezskutecznie. Udział p. Jastrzębskiego w charakterze ministra skarbu jest, jak nas informowano, również zupełnie wyłączony. Niechęć do pozostania ministrem w Rządzie Korfantego jest tak wielka, że odmówił nawet p. Dobrowolski, dotychczasowy podsekretarz stanu min. poczt i telegrafów, któremu p. Korfanty proponował stanowisko ministra.

Odmówili również przyjęcia tek prof. Nowak z Krakowa, upatrzony na ministra rolnictwa, p. Panek, kandydat na ministra sprawiedliwości oraz p. Chlamtacz, któremu proponowano tekę oświaty. Czyli, że na liście, którą ułożył sobie p. Korfanty, został on sam, p. Pluciński i p. Kucharski.

Zresztą sam akt tworzenia Rządu przez p. Korfantego otoczony jest niezmiernie głęboką tajemnicą. Około południa p. Korfanty opuścił pałac Prezydjum i więcej już nie wracał. Konwentykel prawicy zbierał się na mieście, znowu u p. Rosseta, i nikt z przywódców prawicy w ciągu dnia nie zjawiał się w Sejmie. Przed wieczorem zaczęto rozpuszczać pogłoski, że jednak p. Korfantemu udało się ułożyć listę mini-

Proces

o zaprzedanie duszy djabłu

ZE STARYCH PROTOKÓŁÓW SĄDOWYCH.

Roku Pańskiego 1728 dnia 21 aprilis Instigator Officii Principalis w Krakowie przywiódł do sądu Kazimierza Kamińskiego, szlachetnego urodzenia, lat 17 albo około 18 liczącego, którego obwiniono, iż się był cum anima (z duszą) oddał czartowi i na to cyrograf krwią własną podpisał.

O co wszystko badany i examinowany był sposobem następującym:

1) gdzie się rodził: w którym kraju, województwie, dyecezyi, parochii?

2) jakiej kondycji jest — rodziców czy ma jeszcze czy nie?

3) czem się z młodszych lat bawił, i kędy, i jak długo?

4) ze szkół ze Lwowa wyszedłszy, gdzie się obrócił i bawił przez ten czas aż dotąd?

5) co go do tego przywiodło, że ten cyrograf napisał, jak dawno i kędy — czy go kto namawiał?

6) jako go napisał — jeżeli miewał jaką z czartami konferencją, w jakiej postaci pokazywali mu się — co z niemi konferował — jakie responsa odbierał albo assekuracye i czy tego skryptu nie dawał czartom, albo inszego czy nie dawał?

7) jeżeli tak, jak napisał, nie wyrzekł się actu wysławiać Boga?

8) jeżeli na takie wzywania, jako napisał na kartce wierszami, w takiej postaci — w jakiej z tych pokazywali się mu czartowie?

9) jeżeli na pargaminie nie potwierdził tego cyrografu, jaką się kartą obliguje?

10) zkąd to wie, iż szlachcic pewny zapisał się też tak, jako i on?

11) jeżeli mu też już czego czart nie prowidował?

12) jeżeli ten kompan jego nie wiedział o tem?

13) kto jest ten kompan, czem się bawił, kędy i jak się z sobą zeszli?

Na co wyraźnie i jasno odpowiedział:

ad 1mum: rodziłem się w powiecie Krzemienieckim, województwie Wołyńskiem, biskupstwie Łuckiem, parafji Lubomirskiej;

ad 2dum: jestem szlachcic; ojcu mojemu było na imię Stanisław Kamiński, matce Petronela Mękarska. Ojciec już nie żyje, ale matka jeszcze żyje, oboje wiary katolickiej;

ad 3tium: w domu bawiłem się do lat dwunastu i tam uczyłem się czytać i pisać; potem x. rektor Floryan Kosiński, krzemieniecki societatis Jesu wziął mnie do usług swoich i do szkół mnie applikował; tamże w Krzemieńcu uczyłem się rok w infimie, ztamtąd z tymże x. rektorem pojechałem do Lwowa i tam kontynuowałem nauki moje przez trzy albo cztery lata aż do sintaxim; tenże pater wyprawił mnie ze Lwowa do matki, dawszy mi konia i dwie pary sukien, a trzecią parę miałem na sobie. Napotkał mnie pod Jaryczowem towarzysz wędrowny samoczwart i odarł mnie ze wszystkiego, w kaftaniku tylko i spodniach zostawiwszy. Potem do Brod szedłem o proszonym chlebie i przystałem do Pana Józefa Jałowieckiego, u którego a septembri 1724 aż do samych zapust 1728 służyłem. Od tego pana odstawszy, poszedłem znowu do Podkamienia, ztamtąd do Lwowa szedłem ku Przemyślu;

ad 4tum: przyszedłszy do Przemyśla w Wielki czwartek, u Reformatów bawiłem się dwa dni; tamże w Przemyślu, u garncarza stojąc gospodą, napisałem cyrograf, sam go sobie komponując. Pochop zaś do zapisu tego miałem z relacji, którą czynili w domu Imć pana Jałowickiego o pewnym szlachcicu, który przedtem był chudym pachołkiem, a teraz nietrudno mu o kilka milionów. Napisawszy tę kartę, zaraz krwi z palca, szpilką ukłówszy się, w pióro wpuściłem i podpisałem, i z tą kartą podpisaną poszedłem pod Bożą Mękę invocando (używając) złego ducha, ale mi się żaden natenczas nie pokazał;

ad 5tum: na jawie i potem żaden mi się nie pokazał, tylko we śnie pokazowały mi się różne osoby, obiecując mi pieniądze, bylem tylko kilka niedziel poczekał;

ad 6tum: te malowania jam malował, aby mi się w takich posturach źli duchowie pokazali, a nie w inszych, bym się ich mniej bał; miałem też pochop takiego rysowania z widzenia, co student pewny w Lwowie, zapisując się djabłu, tak samo czynił;

ad 7mum: nie miałem dotąd żadnego podarunku ani pieniędzy od czartów;

ad 8vum: z Przemyśla wyszedłszy w Wielką środę, przyszedłem do Jarosławia; tam do środy po Wielkiejnocy zabawiwszy, wiktując się u OO. Reformatów przy forcie, poszedłem do Rzeszowa, tam bawiłem się dwa dni; ztamtąd na Tarnów i insze miejsca poszedłem do Wieliczki z intencyą dalszej drogi mojej do Częstochowy; tamże w Wieliczce zastałem w gospodzie kilku pielgrzymów, między któremi był Łukasz Kowalski, który namówił mnie, abym z nim, mając takąż intencyę iść do Częstochowy, w kompanii szedł, i poszliśmy razem do Krakowa; tu przyszliśmy w sobotę i bawiliśmy się do środy, mendicato pane (o żebranym chlebie) żyjąc; z Krakowa wyszedłszy do Mogiły, poszliśmy z Mogiły do Uścia Solnego, tam przyszliśmy w przeszłą niedzielę die 18 aprilis praesentis (18-go kwietnia), tamże z okazyi powadzenia się kompana mego z ludźmi za niezapłacenie piwa, gdzie ja tam nie byłem, tylko zachodzącemu właśnie do gospody, jako równie obcemu, wzięto mi czapkę i tekę z papierami, gdzie ten cyrograf był; potem przyszedłem do tej gospodyni wieczór, prosząc, aby mi papiery oddała — obawiałem się zaś, żeby nie postrzegła cyrografu; ale mnie ona do jutra odłożyła. Tymczasem w nocy przy x. tamecznym rewidowane były papiery, po które rano poszedłem i nie mogąc ich odebrać, — widząc, że gospodarz poszedł do wójta, poszedłem prędko do Cerekwi, stamtąd do Bochni, gdzie siedzącego przy drodze, dojechał mnie myśliwiec Imć pana starosty Bocheńskiego, który kazał mi się wrócić do Cerekwi, ztamtąd odwieziono mnie do Krakowa.

Następuje dekret w języku łacińskim, którego mocą sąd — zważywszy, iż, gdy przerzeczony Kamiński dopuścił się dla miłości dóbr doczesnych straszliwej zbrodni, wyrzekł się Boga a zaprzedał djabłu i przymierze to krwawym charakterem na cyrografie utwierdził: przez ten czyn obrzydły stał się winnym kar najokropniejszych i śmierci. Ze względu atoli na wiek młody i niedojrzały, jego strach i skruchę, obiecujące jeszcze poprawę i nawrócenie, sąd pomieniony poddał go samej dyscyplinie duchownej, przez którą przestępca, oczyszczając sumienie, musiał ów cyrograf w swych rękach publicznie spalić, przez rok cały solenniter nabożeństwa, różańce, spowiedzi odprawiać i siedmkroć pielgrzymować do miejsc cudownych.

A żeby i ciało przytem nie było bez jakowej mortyfikacyi — na wstępie tego aktu oczyszczenia, dano mu niemiłosiernych plag pięćdziesiąt.

A działo się to wszystko w Polsce przed niespełna dwustu laty — za starych dobrych czasów, do których tak tęskni spółczesny nam ks. Lutosławski...

Ant. Pogwarek.

strów, którą jeszcze w ciągu wieczora ma zamiar przedłożyć do podpisu Naczelnikowi Państwa. Mówiono, że praca p. Korfantego posunęła się tak daleko, że będzie on mógł udać się na uroczystości do Katowic — nb. jeszcze w charakterze posła na Sejm, a nie premjera. Ale okazało się wkrótce, że były to jedynie pobożne życzenia. P. Korfanty bowiem był zajęty na naradzie prawicy, która trwała do 9-ej wiecz. Na Górny Śląsk p. Korfanty nie pojechał, mówił podobno z p. Plucińskim, który znajduje się w Gdańsku. Listy członków gabinetu jeszcze nie przedłożył... Ale prawica robi tęgą minę i twierdzi, że p. Korfanty Rząd dalej tworzy.

Kancelarja Cywilna Naczelnika Państwa oczekiwała wczoraj zawiadomienia o utworzeniu Rządu przez p. Korfantego do godz. 8-ej wiecz., ale bezskutecznie.

P. Korfanty zamówił sobie na dziś rano pokój w pałacu Prezydjum Rady Ministrów. Czekają na niego depesze od tych, którym proponował stanowiska ministrów w swoim Rządzie.

***

KOMUNIKAT STRONNICTW PRAWICOWYCH.

OBŁUDA I NĘDZNE WYKRĘTY.

O godz. 2-iej w nocy otrzymaliśmy następujący komunikat:

P. Naczelnik Państwa oświadczył w piśmie do p. Marszałka Sejmu, że „po nieudanej próbie doprowadzenia stronnictw sejmowych do kompromisu, nie może wziąć udziału w pracy p. Korfantego, desygnowanego przez Komisję Główną na premjera" i że „nie chcąc w niczem przeszkadzać p. Korfantemu w jego pracy nad utworzeniem rządu, oświadcza, że będzie jednak zmuszony w najbliższym czasie urząd swój złożyć".

Stronnictwa, które spowodowały desygnację posła Korfantego przez Komisję Główną na premjera, oświadczają, że czyniąc to, bynajmniej nie zmierzały i nie zmierzają do wywołania przesilenia na stanowisku Naczelnika Państwa, któreby w nasze życie państwowe, wstrząśnięte od szeregu tygodni przesileniem gabinetowem, wprowadziło nowe, ciężkie zamieszanie.

Ponieważ niewiadome były motywy zapowiedzi p. Naczelnika Państwa, że złoży swój urząd, a w szczególności, czy p. Naczelnik Państwa zapowiedź tę uczynił z powodu osoby premjera, posła Korfantego, czy też ze względów zasadniczych, prawno-konstytucyjnych, posłowie Fedorowicz i Rosset udali się do Belwederu, prosząc p. Naczelnika Państwa o bliższe określenie swego stanowiska.

P. Naczelnik Państwa zaznaczył, że decyzja jego niezależną jest od osoby premjera, że byłby ją powziął bez względu na to, kto byłby przez Komisję główną desygnowany na premjera. P. Naczelnik Państwa uważa bowiem zasadniczo za złą, acz prawomocną, interpretację małej konstytucji daną przez uchwałę sejmową z dnia 16 czerwca, a przekazującą p. Naczelnikowi Państwa tylko inicjatywę w sprawie tworzenia rządu, Komisji głównej zaś prawo desygnacji. P. Naczelnik Państwa jest zdania, że uchwała ta uniemożliwia mu utworzenie samoistnie rządu, zaś wobec nieudanej próby doprowadzenia do porozumienia stronnictw ,powziął zamiar złożenia urzędu.

Stronnictwa większości stwierdzają, że wniosek PPS., dotyczący reasumpcji uchwały z dnia 16 czerwca, znajduje się w Komisji konstytucyjnej do merytorycznego rozpatrzenia. Stronnictwa wspomniane uświadamiają sobie, że na nich, jako na większości sejmowej, spoczywa obowiązek jaknajszybszego zlikwidowania przesilenia rządowego, którego przeciąganie się musiałoby dla Państwa niepowetowane spowodować szkody polityczne i finansowe.

Gdy rządowi p. Śliwińskiego odmówiono w Sejmie zaufania, a tem samem niemożliwe stało się konstytucyjne dalsze jego urzędowanie, co podziela p. Naczelnik Państwa, — gdy na konferencji w Belwederze stronnictwa mniejszości opowiedziały się przeciwko rządowi porozumienia, a następnie Naczelnik Państwa zrzekł się inicjatywy, — gdy Komisji Głównej przypadł w udziale obowiązek desygnowania premjera głosami stronnictw większości, — nie może być próżni, lecz musi powstać rząd *na podstawie tejże desygnacji.*

Niezależnie od utworzenia nowego gabinetu, stronnictwa większości będą w dalszym ciągu dokładały starań, ażeby się wytworzyły podstawy dla porozumienia. (Podkreślenia nasze. Red.).

Po co ta cała komedja? Cały ten stek mętnych wywodów, w których między wierszami wyczytać można niepewność, niepokój i obawę? Po co to wszystko, jeżeli na końcu obstaje się przy „tejże desygnacji" (wstydzili się jednak wymienić nazwisko Korfantego!).

„Porozumienie" zaś na tle „desygnacji" Korfantego, to chyba szczyt endeckiej perfidji i obłudy.

***

Podany poniżej list pos. Kamienieckiego dosadnie charakteryzuje nastrój, jaki wytworzył się wśród uczciwszych i rozumniejszych posłów z prawego centrum. P. Kamieniecki nie jest odosobniony i prawdopodobnie za jego przykładem pójdzie sporo posłów z K. P. K., jeśli nie cały klub.

Dotkliwy ból zębów, na który cierpiał od kilku dni p. Baworowski, a który wzmógł się po otrzymaniu przezeń wiadomości o zapowiedzi ustąpienia Naczelnika Państwa, — zdaje się, rozszerza się na cały klub.

***

List posła p. Witolda Kamienieckiego.

Do Prezydjum Klubu Narodowego Zjednoczenia Ludowego.

Wobec głosowania p. Prezesa Skulskiego w Komisji Głównej za kandydaturą p. Korfantego mam zaszczyt oświadczyć co następuje:

Należałem do klubu N. Z. L. w tem głębokiem przekonaniu, że jest on podstawą centrum sejmowego, czynnikiem porozumienia i kompromisu między skrajnemi obozami w Izbie sejmowej.

Czynnik taki był szczególnie konieczny w okresie ostrego konfliktu, wywołanego przez obecne przesilenie. Kiedy zarysowały się dwa przeciwne sobie bloki lewicy i prawicy, klub N. Z. L., nie należąc do żadnego z nich, mógł i powinien był odegrać doniosłą rolę pośrednika, sprowadzając na wspólną platformę konieczności państwowej umiarkowane grupy zarówno lewicy, jak i prawicy.

Tego wielkiego zadania państwowego Prezydjum klubu N. Z. L. zaniedbało, natomiast weszło całkowicie w skład bloku prawicowego, przekreślając dotychczasową swoją politykę centrową.

Krok ten pociągnął za sobą smutne następstwa:

Przedewszystkiem na miejscu centrum powstała w Izbie pustka, akcja kompromisowa zawisła w powietrzu, nie miał jej kto w Sejmie poprowadzić. Powtóre podzieliła się Izba na dwa nieprzejednane a pod względem liczebnym prawie równe bloki skrajne, między któremi, jako całościami, porozumienie jest wykluczone.

Zamiast łagodzić, taktyka Prezydjum klubu N. Z. L. zaostrzyła antagonizmy partyjne i zachęciła stronę, rozporządzającą minimalną większością do bezwzględnego wyzyskania problematycznej przewagi.

Oczekująca nas ostateczna próba sił między prawicą a lewicą, będąca następstwem taktyki Prezydjum klubu N. Z. L. grozi dla Państwa nieobliczalnemi następstwami. W obliczu niezmiernie trudnej i naprężonej sytuacji zewnętrznej energja narodowa będzie pochłonięta całkowicie przez walkę wewnętrzną, zamiast obrony granic i jednolitego frontu państwowego na zewnątrz będziemy mieli konwulsje bratobójczych walk partyjnych.

Najtragiczniejsze chwile naszej przeszłości stają przed oczami, kiedy w zaślepieniu powtarzamy błędy przodków.

Ubolewając, że nie zdołałem powstrzymać klubu N. Z. L. od wejścia na fałszywą drogę, nie mogę dzielić z nim dalej odpowiedzialności za wypadki i niniejszem zgłaszam wystąpienie z klubu.

Witold Kamieniecki.

Warszawa, 14 lipca 1922 r.

Onegdaj z okazji zdobycia Bastylji przez rewolucyjny lud Paryża odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze świętego Jana, celebrowane przez arcybiskupa Kakowskiego. Orkiestra wojskowa, ustawiona przed kościołem, grała „Marsyljankę".

U posła francuskiego odbyło się przyjęcie, na którem składali życzenia, prócz osób urzędowych, generał Haller, poseł ksiądz Lutosławski. Ten ostatni, wchodząc na salę, zawołał: „Niech żyje Francja! Korfanty jest premjerem!" Okrzyk ten wywołał powszechne zdumienie, ile że w zachodniej świadomości Francuzów osoba posła Korfantego znajduje się w najdalszem pokrewieństwie ze zdobyciem Bastylji, z Wielką Rewolucją francuską i ze świętem narodowem republikańskiej Francji!

Zajścia wileńskie.

(Korespondencja własna).

Krwawe wypadki wileńskie, co do których badanie prowadzą władze sądowe, administracyjne i komisja sejmowa, w dalszym ciągu zajmują żywo prasę i opinję społeczną. Nie wszystkie momenty zajść są już zupełnie wyjaśnione. Niezawodnie jednak przyczyniły się do nich najwięcej: systematyczna agitacja „Rozwoju" i pokrewnych duchów, jako to Ligi Robotniczej św. Kazimierza, „Dziennika Wileńskiego" p. Obsta, jezuitów i t. p. czynników, które systematycznie rozpalają umysły najciemniejszych mas w kierunku pogromowym.

Tem się daje wytłumaczyć, że najfantastyczniejsze pogłoski, jako to, że cała administracja została przekupiona przez żydów, by do zebrania w sali Miejskiej katolików nie dopuścić, a do zebrania żydów dopuścić, — znajdują posłuch u ciemnoty i stają się czynnikiem, pchającym tłumy do ekscesów.

Odczyty Jaxy-Chamca nietylko nic nie miały wspólnego z naukowością, lecz jedynie stanowiły stek najordynarniejszych wymysłów pod adresem żydów i rzekomo „zażydzonych" najwyższych urzędów cywilnych i wojskowych w Państwie. Do walki bezwzględnej z nimi Jaxa wciąż wzywał ciemną ludność i zalecał tępić ich, jak „pluskwy w łóżku", bo „niema takiej podłości, którejby żyd nie popełnił", i wiele, wiele innych kwiatków pogromowej agitacji.

A duszpasterze w swojej dbałości o owieczki, kiedy władze zabroniły odczytów Jaxy, jako zagrażających porządkowi publicznemu, wpadły we wściekłość i dalejże prowokować swoje owieczki.

Raz wraz w tłumie widziało się agitatorów, którzy opowiadali ciemnocie ,że policja nie pozwoliła katolikom na odczyt, bo „nowy rząd, na czele z Piłsudskim, za żydami trzyma".

Oto jezuita ks. Tomaka, kiedy konny oddział policji, by usunąć z jezdni tłum, usuwał ten tłum ku kościołowi św. Kazimierza, wyszedł naprzeciw tego oddziału i zaczął gromić policję głośno wobec tłumu, już i tak bardzo podnieconego; wślad zaczem posypały się na policjantów kamienie i cegły od strony tłumu.

Z czyjej ręki padły trupy, dotychczas ustalone nie zostało. Wiadomo jednak, że napastującym w tym krytycznym momencie był tłum z jakimś wojskowym i niejakim szewcem Symonowiczem na czele; ten ostatni wyrwał podobno karabin jednemu z policjantów i zaczął strzelać; policja twierdzi, że strzelała w górę, a potem wycofała się ku komisarjatowi 5 okręgu. Dwa trupy — wojskowego i cywila — w dalszym ciągu podniecały tłum, który wnet podchwycił wersję, że to policja przelała krew polską, przekupiona przez żydów.

Wciąż podniecany tłum skierował się do 5 komisarjatu na Piwną ul., by tu dokonać zemsty na komisarzu Niedźwiedzkim. Przy zdobywaniu komisarjatu bardzo czynną rolę pełnił jakiś chorąży wojskowy, który obecnie już został ujęty przez władze wojskowe i aresztowany.

Po zdobyciu komisarjatu część „zdobywców" została w lokalu przez pewien czas, gdzie później została aresztowana w liczbie 43 osób przez oddział posiłkowy policji, a część poszła „bić żydów" na ulicę Rudnicką i Niemiecką. Ciężkie sceny tu się widziało: oto tłum wyrostków i zdemobilizowanych żołnierzy dopadał żydów, spokojnie przechodzących ulicą, bez względu czy to był starzec, czy dziecko, czy kobieta, bił ich niemiłosiernie kijami, kamieniami, deptał nogami.

Obserwator.

Posiew pod mord!

W Poznaniu dnia 12 b. m. w gabinecie redakcyjnym „Kurjera Poznańskiego" ginie od dwóch kul rewolwerowych naczelny redaktor powyższego pisma, organu centralnego Narodowej Demokracji w Poznańskiem — dr. Bolesław Marchlewski, zabity przez wybitnego działacza antysemickiego ruchu na tutejszym gruncie niejakiego Trzebiatowskiego.

Dokonano ohydnego mordu.

Z rąk zabójcy zginął filar obozu endeckiego, ruchliwy, bezsprzecznie zdolny, wykształcony działacz polityczny na terenie b. zab. pruskiego. Dr. Marchlewski razem z pp. Marjanem Sejdą, Rom. Leitgeberem i innymi kierownikami obozu endeckiego w Poznańskiem był współzałożycielem w r. 1906 „Kurjera Poznańskiego", najwpływowszego pisma reakcyjnego w Zachodniej części Polski. Od tego czasu dr. M. jako dziennikarz i publicysta rozwinął żywą działalność, później jako mąż zaufania endecji jeździ do Szwajcarji, Francji i Czech. Po wypędzeniu Niemców z b. zaboru pruskiego Dr. M. zajmuje wybitne stanowisko w Naczelnej Radzie Ludowej, następnie wybija się na stanowisko redaktora naczelnego, zostaje członkiem Rady Naczelnej Związku Ludowo-Narodowego, wiceprezesem zarządu endecji na Poznańskie, dostaje katedrę na uniwersytecie poznańskim (historja dziennikarstwa), a Syndykat Dziennikarzy Zachodniej Polski wybiera go swym prezesem.

W zabitym D-rze Marchlewskim traci obóz endecko-klerykalny w Poznańskiem bardzo poważną siłę, jednego z najwybitniejszych swych działaczy, w sile wieku, bo dopiero w 39 roku życia.

„Kurjer Poznański", którego założycielem był Dr. Bol. Marchlewski, a od siedmiu lat naczelnym redaktorem — reprezentuje w dziennikarstwie polskiem najskrajniejszy odłam reakcji tak społecznej jak i politycznej. Niczem są — w oświetleniu zagadnień ruchu robotniczego, nowoczesnych prądów wolnomyślicielskich, prawa do swobodnego rozwoju mniejszości narodowych w granicach Polski, a zarazem kwestji żydowskiej — wszystkie „Rzeczypospolite", „Dwugroszówki" warszawskie, czy krakowskie „Głosy Narodu" w porównaniu z przedstawianiem spraw przez „Kurjer Poznański". Z każdego numeru wieje zachłanność, średniowieczny pogląd na życie społeczne, polityczne czy na przejawy w dziedzinie religijnej, krańcowość pod względem tępienia mniejszości narodowych, które się ostały w granicach państwa polskiego — słowem jakiś duch pruski, jedynie przemalowany zieje z „Kur. Pozn.".

Jątrzenie, wyolbrzymianie wybryków jednostek do zbrodni setek tysięcy obywateli polskich niemieckiego pochodzenia — oto charakter pisma, jego żer.

W dziedzinie polityki wewnętrznej: przedstawianie Belwederu, jeśli nie w gorszem świetle, to na równi z dawnym Poczdamem i rządami junkiersko-kajzerowskiemi. Z okazji przesilenia rządowego „Kurjer Poznański" urządza orgje i daje pohop i żer dla niemieckiej imperjalistycznej pracy przeciw państwu polskiemu.

A wprost rekord zdobył „Kurjer Poznański" w kampanji przeciwżydowskiej. Wszystko zło w Polsce (spadek waluty, drożyzna, bezrobocie, przekupstwo czy brak inicjatywy, a nawet... posucha) — to wina Żydów, to kara za tolerowanie tak pokaźnego odsetka Żydów w państwie polskiem. Takie poważne pismo, jakby się wydawało ze składu współpracowników redakcyjnych, w obecnym czasie — w drugim dziesiątku XX wieku — rozmazuje się od szeregu tygodni i wsącza w umysły swych licznych czytelników (naogół mało krytycznych) przypuszczenie a nawet podkreśla wielką możliwość dokonania mordu rytualnego na osobie dziewczyny chrześcijańskiej z okazji jakiejś drobnej awantury w Wągrowcu i zajścia między służącą a tamtejszym Żydem. Posyła się na miejsce niedoszłego rzekomo mordu rytualnego — specjalnych sprawozdawców, pisze się w podburzającym tonie, utrzymuje się w napięciu czytelników, pogłębia się nienawiść rasową, religijną — słowem wytwarza się atmosferę duszną, pogromową, stwarza się dziką legendę.

Zabójstwo redaktora Marchlewskiego wstrząsnęło tutejszą ludnością. I słusznie, bo dokonano mordu ohydnego. Ale niechże świeża mogiła wybitnego działacza endeckiego stanie się zarazem otrzeźwieniem dla czynników, które przez swą politykę wytwarzają atmosferę duszną, stwarzają posiew pod mord!

Któż bowiem targnął się na życie red. Marchlewskiego? Czyż może jaki anarchista, szowinista, Żyd, czy może nasłany zbój?

Odebrał życie Marchlewskiemu niejaki Trzebiatowski, znany na gruncie Poznańsko-Pomorskim *zaciekły żydożerca*, powiemy jasno manjak na punkcie walki nielitościwej z Żydami w Polsce i na całym świecie.

Zabójca Trzebiatowski to płód zgniłej atmosfery, nagonki rasowej, religijnej, to uosobienie pruskiej zachłanności, nietolerancyjności, zwolennik zagorzały zasady „siła przed prawem". Takich Trzebiatowskich i innych wykolejeńców rodzi właśnie kampanja nienawiści, podżegnania, pogromów.

Trzebiatowski to produkt atmosfery żydożerczej, uprawianej systematycznie i stale w całem Poznańskiem i na Pomorzu.

Kto tu dłużej żyje, bliżej życiu się przypatruje i podpatruje, kto ma sposobność stykać się z masami ze wszystkich klas, kto jest krytyczny — musi przyznać, że materjału palnego wiele tu wytworzono. Unosi się nad wszystkiem wściekła nagonka żydożercza. To nie jest nawet ten t. zw. „kulturalny" antysemityzm. To już obrany ze wszystkich osłonek kierunek pogromowy.

I taki zrodził się światopogląd:

„Zło dzisiejszych czasów przynieśli Żydzi. Oni bowiem wywołali wojnę, oni ją fatalnie skończyli, oni wywołali głębokie niezadowolenie w masach, oni są twórcami ruchów społecznych, oni opanowali bezbożną Francją, oni bolszewizm zasiali, to twórcy socjalizmu, oni katolicką Austrję do ruiny wprowadzili, oni omal nie obstawili... kurję rzymską".

Trzebiatowski wyrosły w takiej atmosferze poszedł o jeden krok dalej i przyszedł do przekonania, że ultrareakcyjny, klerykalny, czarnosecinny „Kurjer Poznański" i mniejszego kalibru: „Słowo Pomorskie" w Toruniu — to organy żydowskie i są utrzymywane przez kapitał żydowski!

Trzebiatowski wydaje pisma ulotne i publicznie piętnuje „Kurjer Poznański" i „Słowo Pomorskie" jako „organy kapitału żydowskiego". Wydawnictwa pism wytaczają proces Trzebiatowskiemu o oszczerstwo. W pierwszych dniach lipca w Toruniu sąd rozpatruje sprawę i skazuje Trzebiatowskiego na 3 miesiące więzienia za oszczerstwo.

Trzebiatowski dotknięty, urażony, stara się o rozmowę w kilkanaście dni później z D-rem Marchlewskim i po wymianie zdań sam na sam — z premedytacją kładzie na miejscu trupem dziennikarza antysemitę.

Pisma klerykalne i endeckie starają się zrobić z Trzebiatowskiego jakiegoś agenta niemieckiego, choć równocześnie muszą podkreślić, że jest to antyżydowski manjak. Wyraźnie bowiem pisze chadecki „Dziennik Bydgoski" w dzień zabójstwa w N-rze 150: „Morderca Trzebiatowski znany jest także na gruncie bydgoskim z niedowarzonych występów antyżydowskich, po-

zbawionych sensu i logiki. Cała działalność jego dotychczasowa wskazywała na to, że jest manjakiem cierpiącym na zboczenie umysłowe". Z tego szczerego wyznania klerykalnego pisma widać logicznie, że „dowarzone występy antyżydowskie" są dopuszczalne i miałyby rację.

Ale któż doprowadził tego osobnika do manjactwa i do zboczenia umysłowego?

Przecież kampanja nienawiści i propagowania walk rasowych i religijnych, partje endecka, chadecka, „Kurjery Poznańskie", „Słowa Pomorskie", „Orędowniki" czy „Dzienniki Bydgoskie". To był wasz siew, teraz są krwawe żniwa.

Dziś w Poznańskiem i na Pomorzu w akcji politycznej czy ekonomicznej jeden jedyny spotyka się argument w walce z socjalistami: „to żydowska robota". Nawet tak śmieszna organizacja pod względem programu społecznego, jak N. P. R. jest ostatnio zwalczana zaciekle jako „ekspozytura żydowska". Stąd powstają rozłamy w szeregach enpeerowskich posłów, tem się tłumaczy, że taki poseł Reder z Grudziądza, który przed kilku miesiącami miał jedyny argument przeciw mówcy socjalistycznemu na wiecu, w swej twierdzy, że to Żyd, bo... mówca nosi brodę. Zmobilizował kobiety, które wołały za mówcą socjalistycznym: „wyrzucić Żyda, obciąć mu brodę!" To są przejawy wychowania, tresowania, to rezultaty dzikie, które mogą przybrać straszne rozmiary w akcji przedwyborczej, które jednak mogą mścić się strasznie na samych inicjatorach... Gawiedź szybko zwrócić się może przeciw swym kierownikom, kiedy ci na pewnej granicy staną. Trzebiatowski staje się okrutnem memento!

Nastroje 3-miljonowej ludności w Zachodniej Polsce, uprawiana systematycznie tresura w duchu podżegania — nie mogą być obojętnemi dla rządu, dla społeczeństwa. Były już w Katowicach próbki awantur, świeży mord w Poznaniu i mogiła wybitnego działacza — nie mogą być jedynie emocją, wzruszeniem przemijającem, *muszą się stać punktem zwrotnym w duchu tolerancji, wychowania mas w myśl swobód obywatelskich dla każdego obywatela bez względu na pochodzenia, religję, rasę czy narodowość, w imię wielkich zasad sprawiedliwości i wolności, które* zapanować muszą w miejsce przenicowanego ducha prusactwa, hakaty i imperjalizmu.

Dr. Marchlewski z sercem przestrzelonem przez Trzebiatowskiego, furjata antyżydowskiego — niech będzie ostatnią ofiarą mordu, który wytworzyły kampanja i atmosfera nienawiści!

Najwyższy czas zawrócić z drogi!

Poznań, 13 lipca 1922 r.

Zygmunt Piotrowski.

Zblizka i zdaleka.

Z PSYCHOLOGJI NARODÓW.

Opowiadał nam znajomy Amerykanin, który po dłuższej nieobecności powrócił do ojczyzny — i po kilkomiesięcznym, podróżami wypełnionym pobycie za Oceanem odwiedził znowu Europę, że w wielu uniwersytetach amerykańskich niema dotąd map powojennej Europy. A mianowicie dotyczy to uniwersytetów tych Stanów, w których żywioł niemiecki przeważa w życiu przemysłowem kraju. Uniwersytety amerykańskie nie są podobne do uniwersytetów starego świata; nie są to urządzenia państwowe; powstają jako fundacje prywatne, po części podtrzymywane przez samorządy. Dlatego też społeczeństwo może oddziaływać na charakter nauki, społeczeństwo w szczególności tych, co „dają", co fundują katedry ku uczczeniu pamięci synów i ojców, jak np. w uniwersytecie kalifornijskim Palo-Alto rodziny Stanfordów. W uniwersytecie tym były przy pewnej okazji niesłychane awantury: profesor ekonomji politycznej wydał się fundatorom nazbyt liberalnym: oni byli „królami cukru" a on bronił praw robotnika do życia, do walki o lepsze jutro; uczył, że strajk nie jest zbrodnią. Nie obowiązywał tam artykuł carskiego kodeksu karnego, ale „król cukru" miał prawo ingerencji do spraw nauki i profesor otrzymał dymisję...

W takich oto uniwersytetach niema podotąd, pomimo, że już cztery lata niedługo minie od końca wojny — map geograficznych, odtwarzających nową, powojenną Europę. Uniwersytety są bogate, przebogate. Mają najcudowniejsze, przez wielkich europejskich specjalistów urządzone laboratorja, mają biblioteki, gromadzone w Europie kosztem miljonów, mają zbiory muzealne, zwożone ze wszystkich części globu ziemskiego przez ekspedycje, pracujące za pieniądze Rockfellerów, wydają czasopisma naukowe, nie szczędzące środków na druk, na papier, na współpracowników. Uniwersytet w Chicago wydaje sam jeden około dziesięciu czasopism naukowych,—filozoficzne socjologiczne i t. d. Jeżeli słyszymy tedy o braku w dziedzinie pomocy naukowych, źródło takiego braku nie spoczywa bynajmniej w braku środków. Przyczyny braku trzeba szukać gdzieindziej, w innej płaszczyźnie, w innym logicznym sylogizmie.

Niema map Europy powojennej w tych uniwersytetach dlatego, że ich rektorzy i dziekani, profesorowie i opinja publiczna, krystalizująca się koło uniwersytetu nie wierzą w mapę powojenną Europy. „Co znaczy Polska? Co znaczy Czechosłowacja? Co znaczy Łotwa, Estonja? — pytają te uniwersytety. To tylko przemijające twory państwowe, państwa sezonowe i przypadkowe. Odżyje Rosja, odżyją Niemcy, może i Austrja się odrodzi i mapa powojennej Europy będzie zgoła podobna do tej, jaką była przed wojną. Po co tedy kupować mapy nowe, na których wojna krwią miljonów wykreśliła nowe zgoła granice?"

Taki ma być pochód myśli owych rektorów amerykańskich i ich geografów oficjalnych. Jestto bardzo symptomatyczny, dziwny i ciekawy objaw. Ameryka pomogła zdeptać sen o potędze Wilhelma II, Ameryka zdecydowała w ostatecznej instancji o wygranej. Nawet Niemcy amerykańscy walczyli bez różnicy w szeregach Focha-Pershinga. Co prawda, mówili, że walczą o demokrację niemiecką, o republikę niemiecką, że walczą o to, aby „w Niemczech tak było jak w Ameryce". Walczyli z entuzjazmem. Byli kilka miesięcy na froncie, zostawili sześćdziesiąt tysięcy żołnierzy na wojskowych cmentarzach frontowych Francji... Ale wojna minęła. W Niemczech jest republika, co prawda słaba i mało pewna, ale piętnaście miljonów Niemców w Ameryce przypomniało sobie, że są Niemcami i przekonawszy się, że będą musieli uczestniczyć w płaceniu odszkodowań niemieckich, aby wyratować starą ojczyznę z opresji na dziesięciolecia obliczonej — nie chcą pogodzić się z myślą, że ten stan rzeczy trwać będzie, że to co się stało — pozostanie. Wolą oczy paść widokiem dawnych, przedwojennych granic, wolą widzieć Alzację — niemiecką, granicę wschodnią Niemiec koło Kalisza i Aleksandrowa, wolą widzieć Austro-Węgry w całej łamigłówce, w całym kalejdoskopie języków i narodów, spiętych sztucznym sznurem kłamstwa i wyzysku, wolą widzieć potwora rosyjskiego, pijącego krew stu miljonów nienawidzących się wzajem narodów i wyznań...

Człowiek jest mizoneistą*) z urodzenia. Trudno mu przyzwyczaić się do nowych myśli, nowych sytuacji. Tak było wygodnie dawniej, wszystko było jasne i proste. I mapa Europy była wiadoma i jasna. Dziś — tyle nowych naraz trzeba na niej wykreślać linji, znaczków. Tyle nowych trzeba zapamiętać nazw! Zamknijmy lepiej, myśli Amerykanin, oczy i nie myślmy o tych nowych, trudnych, zagmatwanych sprawach. I niechaj sobie wiszą na ścianach uniwersyteckich gabinetów geograficznych — stare mapy „made in Germany".

Oto jest fakt i jego psychologja! Warto było go tu zapisać i wytłumaczyć.

Henryk Bezmaski.

*) Wrogiem nowości.

Sprawa Związków Zawodowych na Śląsku Górnym w świetle Konwencji Genewskiej.

(Dokończenie).

Ugoda polsko-niemiecka precyzuje bliżej ową samodzielność związków zawodowych. Mianowicie, samodzielność ta uważana będzie za osiągniętą, gdy decyzje organizacji centralnych czynić będą zadosyć warunkom następującym: 1) Każde ugrupowanie posiadać może oprócz swojej nazwy jeszcze nazwę specjalną, wskazującą, że posiada wymagany stopień samodzielności; 2) Przedstawiciele związków niemieckich będą mogli brać udział w rokowaniach, dotyczących regulacji warunków pracy, a których wyniki będą obowiązujące na polskim obszarze górnośląskim, tylko wówczas, gdy przedstawiciele ci zamieszkują i czynni są na polskim obszarze; 3) Wszelkie regulowanie przez związki niemieckie warunków pracy, które mają być zastosowane na polskim obszarze górnośląskim, przeprowadzone będzie przez zainteresowaną grupę samodzielnie, zwłaszcza bez potrzeby zezwolenia ze strony centralnego zarządu związku niemieckiego; 4) Organizacje niemieckie działające na polskim obszarze, a posiadające swą siedzibę główną na obszarze niemieckim, muszą mieć na obszarze polskim odpowiedzialnego przedstawiciela, który obowiązany będzie udzielać władzom polskim wszelkich informacji w sprawach związkowych; 5) Uchwały w kwestji przyjęcia lub nieprzyjęcia nowych członków na polskim obszarze górnośląskim pobierane będą przez właściwe organizacje niemieckie samodzielnie, z zachowaniem ogólnych zasad związkowych; 6) Ugrupowania niemieckie, działające na polskim obszarze górnośląskim, będą miały prawo prowadzić swą własną rachunkowość zgodnie z systemem rachunkowości związku.

Takie same warunki obowiązują organizacje zawodowe polskie na niemieckim obszarze górnośląskim. Natomiast niemieckie związki pracowników kolejowych, pocztowych i telegraficznych, oraz robotników państwowych i komunalnych, założyć muszą jaknajprędzej, w każdym razie przed dniem 1 lipca r. b. specjalne oddziały zarządów dla polskiego obszaru górnośląskiego. Tego rodzaju zaś związki polskie — w tym samym czasie powołać muszą do życia specjalne oddziały zarządów dla obszaru niemieckiego.

Oba rządy musiały się zobowiązać, iż nie będą ograniczać praw związków, objętych ugodą, w dziedzinie swobody zrzeszania się i zgromadzeń, a to wedle ustaw, obowiązujących na obszarze plebiscytowym w chwili zmiany suwerenności, jak również, iż będą zezwalać na używanie na zebraniach dowolnego języka. Zwłaszcza zastrzega ugoda polsko-niemiecka prawo związków tworzenia karteli zawodowych, t. j. rad związkowych lokalnych. Pozatem, ugoda ta gwarantuje zarządom związkowym, czynnym na obszarze górnośląskim i centralom związkowym możność komunikowania się wszelkiemi sposobami bez przeszkód, w granicach ustalonych przez ogólne przepisy o korespondencji.

W celu ułatwienia wykonania streszczonych wyżej przepisów ugody w rzeczach związków zawodowych, oba rządy: polski i niemiecki wyznaczają każdy ze swej strony jednego komisarza dla spraw pracy, z pośród osób, urodzonych na Śląsku Górnym, bądź też czynnych tam od dłuższego czasu. Jeżeli związek niemiecki uważać będzie, że przez zarządzenia zastosowane lub wydane przez władze polskie pokrzywdzony został w swych prawach, przyznanych mu przez ugodę polsko-niemiecką, lub też odwrotnie związek zawodowy polski, iż został tą samą drogą pokrzywdzony przez administrację niemiecką, związek niemiecki będzie się odwoływał do komisarza niemieckiego, polski zaś do — polskiego. Komisarze dążyć mają do załatwiania skarg, względnie przesyłają je bądź odwołują się do Mieszanej Komisji Rozjemczej Górnośląskiej.

W końcu, ugoda genewska postanawia, że rząd niemiecki nie przedsięweźmie żadnych kroków w celu zapobieżenia, aby ugrupowania związkowe niemieckie na polskim obszarze górnośląskim odłączyły się dobrowolnie od centralnych organizacji niemieckich przed upływem piętnastoletniego okresu czasu; takie same zobowiązanie ciąży na rządzie polskim względem polskich organizacji zawodowych na niemieckim obszarze górnośląskim.

Postanowienia konwencji górnośląskiej polsko-niemieckiej w sprawach związków zawodowych, zmierzają wyraźnie ku zapewnieniu nieprzerwanego i spokojnego funkcjonowania związków tak robotniczych, jak i fabrykanckich, odpowiadających pojęciu związku zawodowego przez tę konwencję. Naogół postanowienia te osiągnięcie ogólne tego celu ułatwią, zmniejszają bowiem płaszczyznę tarć, gwarantują szereg ważnych prerogatyw zarówno związkom polskim na obszarze niemieckim, jak i związkom niemieckim na obszarze polskim, stwarzają wreszcie instytucję komisarzy, zadaniem których będzie czuwać nad wykonywaniem i szanowaniem postanowień konwencji przez administrację polską i niemiecką. Wszakże, pomimo widocznego starania, aby konwencję tę w rzeczach związków zawodowych, oprzeć na gruncie całkowitej bezstronności, widać, że autorzy tych przepisów mieli na widoku szczególniejszą obronę interesów związków niemieckich, czynnych na obszarze polskim. Przebija się to zwłaszcza w przepisie, zezwalającym związkom zawodowym, w ciągu pierwszych lat trzech pozostawać w dotychczasowej całkowitej zależności od centrali państwowych, względnie krajowych w Niemczech. Przepis ten ma bardzo wielkie znaczenie dla związków niemieckich, czynnych na naszym obszarze górnośląskim; dla polskich zaś organizacji zawodowych w niemieckiej części Górnego Śląska posiada znaczenie już podrzędniejsze. Nie jest on zupełnie w zgodzie z zasadami klasowego ruchu zawodowego, wedle których w granicach danego państwa winny funkcjonować centrale zawodowe, obejmujące całe grupy zawodowe i wszystkie związki zawodowe danego państwa, bez różnicy wyznania, narodowości i płci.

Rzecz prosta, że postanowienia polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej w sprawach związków zawodowych nie mogły objąć całokształtu wszystkich ewentualnych kwestji spornych. Nierzadko trzeba będzie uciekać się do pośrednictwa komisarzy dla spraw pracy, nieraz szukać trzeba będzie interewencji Komisji Mieszanej. Ale, o ile idzie o klasowy ruch zawodowy, o socjalistyczne związki zawodowe polskie i niemieckie, mamy nadzieję, że wiele starć, sporów i nieporozumień uda się załatwić drogą bezpośrednich rokowań i bezpośredniego porozumienia. Zgodną współwalkę ze wspólnym wrogiem: kapitalistami górnośląskimi, ułatwi tutaj wspólna platforma naczelna: walka klasowa i braterstwo proletarjatu.

J. Most.

Towarzysze nadesłali nam „Odezwę do ziemian województw kresowych", podpisaną przez p.p. Antoniego Jundziłła, Michała Krasińskiego, Adama Koiszewskiego, Władysława Jeśmana i Stanisława Wańkowicza. Jest to odezwa wyborcza, mówiąca do ziemian: „Bierzcie inicjatywę w wasze ręce, ściągajcie wszystkich do roboty, jedźcie, agitujcie, składajcie potrzebne fundusze". Wszystko to na to, aby bronić „myśli narodowej", bo „biada Polsce", jeśliby miały zwyciężyć interesy klasowe i osobiste". Albowiem obszarnicy nie bronią, oczywiście, swoich interesów „klasowych i osobistych". Oni tylko z czystego poświęcenia dla Polski chcą zapełnić Sejm „ziemianami"...

Na marginesie.

Już samo przyjście na świat potworka niemałą wywołało sensację. Sensacja przedewszystkiem polegała na tem, że gdy wszelkie inne zwierzęta dopiero z wiekiem dostają zęby, nasz potworek jak tylko ujrzał światło dzienne, już kły pokazywał, a nawet kąsał.

— Wybryk natury — orzekli naturaliści, dla których o ile ważniejszem zagadnieniem było ustalenie, do jakiego gatunku zwierząt zaliczyć potworka, który dzięki niezwykłemu kształtowi, osobliwym cechom i przymiotom oraz dzięki dziwacznemu zachowaniu się niemały sprawiał im kłopot z zaklasyfikowaniem go.

— Wiewiórka!—orzekł po długim namyśle jeden przyrodnik — stanowczo wiewiórka. Spójrzcie, jak biega w okle, a wciąż jeszcze jest na tem samem miejscu.

Już obecni byli gotowi zgodzić się z orzeczeniem przyrodnika, że potworek jest wiewiórką, gdy głos zabrał drugi uczony.

— A widzieliście wy kiedyś wiewiórkę, którąby warczała i ujadała? Nie zgadzam się na orzeczenie przedmówcy. Mojem zdaniem potworek jest niezwykłym kundlem, uganiającym się za własnym ogonem.

— Racja, racja — zawołali obecni — to kundel i niema o czem gadać.

Do potworka zbliżył się trzeci uczony, wziął go na ręce i, poprosiwszy obecnych, by za nim podążyli, rzucił zwierzątko do pobliskiego stawu.

Rzucony do wody potworek w mgnieniu oka zmącił ją i po chwili wypłynął na powierzchnię, trzymając w zębach tęgiego okonia.

— Wydra! — zawołali wszyscy obecni.

Wtedy wystąpił naprzód trzymający się dotychczas na uboczu czwarty naturalista i w te do zgromadzonych odezwał się słowa:

— Wszyscy panowie jesteście w błędzie. Potworek, który mamy przed sobą, nie jest ni wiewiórka, ni pies, ni wydra, aczkolwiek posiada wszystkie ujemne cechy tych zwierząt. Kręci się na jednem miejscu, jak wiewiórka, łowi ryby w mętnej wodzie, jak wydra, a wczoraj po uganianiu się uchwycił nareszcie swój własny ogon, jak kundel. Nie jest jednak żadnem z tych trzech zwierząt, które łatwiej albo trudniej dają się oswoić. gdy potworka tego, nie wierzę, by się udało komu oswoić. Jak wiecie, to Janowi Chryzostomowi Paskowi udało się wydrę oswoić. Ale wątpię, czy nawet Paskowi udałoby się poskromić tego potworka, dla którego odpowiedniejszym byłby porządny rzemienny pas.

— Cóż to więc jest takiego? — zapytali zdjęci ciekawością obecni.

— Mojem zdaniem — odrzekł naturalista — potworek, który mamy przed sobą, jest owocem krzyżowania osła z lisem.

— A jakże mamy go wabić?

— O nazwę mniejsza. Nazwijcie go Komigłowem. Zresztą, jak chcecie.

Roman Boski.

Kronika zagraniczna.

PODRÓŻE DYPLOMATYCZNE P. SCHANZERA.

Włoski minister spraw zagranicznych wrócił świeżo z podróży do Londynu i Paryża, Odwiedził pp. Lloyd George'a i Poincare'go. Jechał pełen górnych ambicji, wraca z niczem i włoska prasa nacjonalistyczna z oburzeniem mówi o nieudałych podróżach ministra. Po konferencji w Genui, gdzie Schanzer podejmował dyplomację całego świata z Lloyd George'm na czele, zdawało mu się, że z łatwością pozyska względy Anglji w dziedzinie imperjalistycznej polityki włoskiej: Tanger, Azja Mniejsza, Palestyna, Egipt, Morze Egejskie, pobrzeże Afryki — wszędzie Włochy mają swoje interesy, wszędzie są włoscy

koloniści, co znaczy, że wszędzie p. Schanzer ma swoje trzy grosze do wtrącenia. P. Schanzer nie miał żadnego powodzenia ani w Londynie, ani w Paryżu. Chciał w polityce francusko-afrykańskiej mieć po swojej stronie Anglję przeciwko Francji; nie miał powodzenia, a p. Poincare nie chciał słyszeć o jakiejkolwiekbądź ingerencji Włoch do spraw Tangeru. Schanzer sądził, że gdy przyrzeknie Lloyd George'owi poparcie jego polityki na Bliskim Wschodzie przeciwko Angorze i Francji, otrzyma wzamian poparcie Anglji przeciwko Francji w Tangerze i gdzieindziej. Ale Lloyd George odmówił. P. Poincare mówić nie chciał. I p. Schanzer w złym humorze powrócił do Rzymu, oświadczywszy, że prześle memorandum urzędowe.

Megalomanja (manja wielkości) oddawna jest właściwością włoskich ministrów. Crispi czy Giolitti, Facta czy Schanzer, każdy z nich jest powiększycielem ojczyzny na wielką skalę. Wojna z Turcją o Libję była zapowiedzią wielkiej wojny europejskiej i była wielką zbrodnią, na Turcji dokonaną. Teraz zachciewa się Schanzerowi Tangeru, pragnie walczyć z Angorą o Azję Mniejszą, której Orlando nie mógł zdobyć w Paryżu czasu konferencji pokojowej 1919 r.; pragnie zdobyć część Palestyny pod hasłem straży u grobu Zbawiciela, pragnie usadowić się u boku Francji na wybrzeżu afrykańskiem. Sny o potędze śmiałego włoskiego człowieka dla przypodobania się wielkim fabrykantom włoskim, szukającym rynków zbytu dla zależałych skutkiem długotrwałego zastoju towarów!

MONARCHIŚCI BAWARSCY.

Bawarja jest niemiecką Wandeą (ośrodkiem reakcji). Nie chce słyszeć o republice. Przed kilku dniami premjer bawarski hr. Lerchenfeld (ten sam, który rządził w Warszawie za czasów okupacji niemieckiej!), oświadczył w parlamencie Rzeszy, że 80 procent ludności bawarskiej wypowie się za monarchją, o ileby ją w drodze plebiscytu o to zapytać. Nie chce tedy żadnego prawa specjalnego, skierowanego ku ochronie republiki i posłowie bawarscy w parlamencie czynią wszystko, co jest w ich mocy, aby nie dopuścić do uchwalenia ustawy w tej postaci, w jakiej jej projekt został przez rząd opracowany.

Bawarja jest Wandeą. Ukrywa wszystkich wrogów republiki niemieckiej, o ile zaczynają czuć się niepewni na północy. W Monachjum działa Ludendorff ze swoim sztabem pisarzy i sekretarzy. Tu odbywają się zjazdy monarchistów niemieckich, zjazdy konspiracyjne i jawne, zjazdy rosyjsko-niemieckich monarchistów. Tutaj młodzi ludzie otrzymują wykształcenie spiskowców, broń i pieniądze, a także wskazówki przeciwko komu broń ma być użyta. Tutaj także cudzoziemscy rojaliści i jezuici pracują nad zachowaniem idei legitymizmu w całej niepokalanej czystości. Bawarja jest katolicka. Tutaj oficer hrabia Arco zamordował pierwszego premjera socjalistę Eisnera i został uniewinniony przez sąd przysięgłych. Tutaj działają agenci „Związku Odbudowy", którego statut każe się zajmować odbudowaniem gospodarczem, a który w rzeczywistości zajmuje się propagandą przewrotu politycznego na korzyść Wittelsbachów (rodzina królewska bawarska). Tutaj pracują w tym samym kierunku rojaliści francuscy i Ruprecht bawarski, ten, który tyle kościołów zniszczył na froncie francuskim, ten, którego wojska bombardowały Reims i jego katedrę, bawił niedawno w Paryżu, podejmowany tu specjalnie gorąco przez rojalistyczne grupy paryskie. Cieszy on się względami zakonu oo. Jezuitów i hr. Lerchenfeld, który dziś jest premjerem w republice bawarskiej, ma być tylko etapem prowadzącym do powrotnej fali monarchicznej zupełnie jak Horthy na Węgrzech.

Socjalista Wells podawał przed paru dniami nader ciekawe wiadomości o organizacji „Consul". U Tillesa, szefa organizacji, w jego mieszkaniu we Frankfurcie nad Menem, zjawił się pewien młody człowiek, który miał się wyspowiadać i otrzymać lekcję o obowiązkach patrjoty niemieckiego. Program Tillesena w tym wykładzie sprowadzał się do odbudowania monarchji (bez Wilhelma II). Według Tillesena najlepszym środkiem byłoby prowokowanie mas w celu wywołania strajku powszechnego albo insurekcji. Dodał, że można liczyć na Reichswehr (wojsko), co znaczy, że zwycięstwo pozostałoby przy reakcji. Uczeń na zapytanie, co znaczy „sprowokować", usłyszał w odpowiedzi, co następuje: Biorąc do ręki fotografję brata swego Henryka, zabójcy Erzbergera, nauczyciel obowiązków patrjotycznych rzekł: „Oto, braciszku, ten który zarżnął pierwszego wieprza (das erste Schwein gekillt)". Na dworcu Tillesen doręczył chłopcu dwa tysiące marek i bilet jazdy koleją do Monachjum, gdzie znajduje się centrala organizacji.

W Monachjum młodzieniec został przyjęty przez kapitana Hofmanna, który mu ofiarował dwieście marek i wtajemniczył w sekrety organizacji. Według Hofmanna najlepszym sposobem prowokowania mas są zamachy śmiertelne na mężów stanu lewicy. Erzberger jest zlikwidowany, być może należałoby się zająć Rathenauem lub Scheidemannem. Młodzieniec wtajemniczony, został skierowany do Berlina, gdzie spotkał innego młodzieńca, którego nazwisko pozostało dla niego nieznane. Spotkanie nastąpiło w restauracji przy ulicy Anhalterstrasse. Obaj udali się do Cassel, gdzie Scheidemann jest burmistrzem. Wells zapewniał, że cały olbrzymi materjał, dotyczący organizacji „Consul" złożył na ręce rządu, ale rząd czekał aż Rathenau będzie zamordowany, zanim wsadził pod klucz wszystkich Tillesenów i Hofmannów. Ostatnie słowo w tych knowaniach monarchistycznych, prowadzonych nietylko przez byłych oficerów Wilhelma i Ruprechta — długo jeszcze da czekać na się!

— „Neue Freie Presse" donosi z Londynu, że na zapytanie o stanie długów angielskich, zaciągniętych w Stanach Zjednoczonych, postawione przez Asquitha w Izbie gmin, odpowiedział kanclerz, Robert Horne, że suma bieżących długów w porównaniu ze stanem ich z dnia 31 marca, zmniejszyła się o 71 milj. 273 tys. ft. szt. Od lipca roku ubiegłego dług bieżący Anglji w Stanach Zjednoczonych zmniejszył się o 409 miljonów ft. szt.

— Ambasadorem republiki niemieckiej w Moskwie na życzenie sowietów mianowany został admirał von Hintze, ostatni sekretarz stanu dla polityki zagranicznej za panowania Wilhelma II.

— Podczas dyskusji nad projektem ustawy o obronie republiki w komisji prawnej sejmu pruskiego, oświadczył dep. Liebknecht: „Komisarz rządowy, Weissman, wypłacił osławionemu Killingerowi (z tajnej organizacji monarchistycznej) podczas, gdy ten ostatni siedział w więzieniu śledczem, trzysta tysięcy marek za usługi, które K. oddał organizacji samoobrony Śląska". Oświadczenie Liebknechta wywołało olbrzymie poruszenie w komisji. Jednak żaden z oburzonych członków prawicy nie zaprotestował rzeczowo przeciwko wiadomościom, które L. posiadał z najlepiej poinformowanego źródła. Rada Ministrów na ostatniem posiedzeniu nakazała śledztwo w przedmiocie niebywałych poprostu stosunków, które pozwalają najemnemu mordercy otrzymywać wynagrodzenie z kasy państwowej z tytułu usług, oddanych w innej robocie pogromowej (na Śląsku Górnym)!

— „Westminster Gazette" pisze: „rząd angielski oczekuje z godziny na godzinę bankructwa Austrji. Jednocześnie rząd ten obawia się, że o ile rządowi niemieckiemu uda się dokonać stabilizacji marki przez poniechanie drukowania banknotów i przez powiększenie podatków — rząd ten będzie obalony na korzyść rządu reakcji bez zastrzeżeń".

— Wojna wewnętrzna w Irlandji pochłonęła 94 ofiar w zabitych i 390 w rannych (w samym Dublinie).

— W niemieckiej części Śląska Górnego dokonano brutalnych gwałtów na osobach płci żeńskiej, podejrzanych o utrzymywanie bliższych stosunków z żołnierzami francuskimi. Obcinano im warkocze, niektóre golono zupełnie, wyciskano im gorącem żelazem piętno I. K. (Internationale Kommission — Komisja Międzynarodowa). Ci sami bandyci, prowadzeni widocznie przez specjalistów, świadomych obyczajów średniowiecznych — dokonywują napadów, gwałtów, rozbojów, grabieży. Bandyckie oddziały składają się z bojowców dawnej „Samopomocy", zorganizowanej przeciwko Polakom, a następnie zdemobilizowanej na życzenie Komisji Międzynarodowej. Rząd niemiecki próbował bojowców tych nawrócić na drogę pracy. Jednak zabiegi te nie dały żadnego wyniku. Tylko kilkuset bojowców posłuchało odezwy związków zawodowych. Większość olbrzymia ukorzy się tylko przed siłą. Poczynając od 16 lipca każdy napotkany z bronią w ręku ulegnie karze głównej.

— Krasin opuścił nagle Hagę i wrócił do Berlina, gdzie wprost z dworca zajechał do legacji sowieckiej i odbył długą naradę z Cziczerinem, przywołanym naprędce z Insbrucku.

— W Niemczech pod wpływem groźnej sytuacji państwowej dokonało się, jak się wydaje, mocne zbliżenie związków zawodowych (ośm miljonów członków) i obu partji socjalistycznych. Związki zawodowe żądają, aby przedstawiciele niezależnych socjalistów zostali przyjęci do rządu. W tej sprawie toczą się negocjacje. Nastrój w klasie robotniczej jest nadzwyczaj podniecony. Strajki drukarzy i górników, obawa bardzo żywa w klasie robotniczej, aby ustawa o ochronie republiki nie stała się znowu ułamkowym i bezsilnym kompromisem. Socjaliści prawicowi Müller i Wels zawiadomili kanclerza, iż ich partja domaga się uzupełnienia rady ministrów przez dodanie przedstawicieli socjalistów niezależnych.

— Lord Robert Cecil, który przewodniczył komisji, ustanowionej przez Ligę Narodów w przedmiocie rozbrojenia, ogłosił artykuł w paryskim „Matin", w którym dowodzi, że idea rozbrojenia uczyni dalsze postępy. Komisja ustanowiła dwie zasady: 1) że nie może być rozbrojenia bez gwarancji bezpieczeństwa i że 2) jeżeli rozbrojenie ma być skuteczne, musi być powszechne.

JAK SĄ DOSTARCZANE LISTY?

Warszawskiej Dyrekcji Pocztowej zwracamy uwagę na zakradające się nieporządki w pewnych dzielnicach miasta, w których listonosze nie doręczają listów.

Parokrotnie zdarzały się wypadki — sprawdzone — że gdy z prowincji wysłano jednocześnie do Warszawy listy pod różnemi adresami, to stale nie są doręczane przez listonosza, roznoszącego mieszkańcom przy ul. Sieleckiej.

Jest to karygodne lekceważenie obowiązków i nie powinno być tolerowane.

Mamy nadzieję, że odpowiednie władze wpłyną, żeby się podobne niedbałości nie zdarzały.

Książki nadesłane.

Ludwik Misky. Plastyczne uzmysławianie przedmiotów. Cz. I. Martwa natura.

Janusz Domaniewski. Pogadanki Przyrodnicze dla klasy trzeciej.

Kronika polityczna

Naczelnik Państwa wczoraj wyjechał do Brześcia, gdzie spędzi dzień dzisiejszy.

***

W związku z ustąpieniem p. Śliwińskiego ze stanowiska wiceprezydenta miasta, dowiadujemy się, że sprawa wiceprezydentury będzie rozpatrywana dopiero w początkach września, a to wskutek ferji, które się rozpoczęły w radzie miejskiej. (A. W.).

***

W najbliższych dniach przyjeżdża do Warszawy grecki chargé d'affaires p. Mavrudis. Dotychczas Grecja nie miała przy Rządzie polskim dyplomatycznego przedstawicielstwa.

***

Senator Noulens nadesłał na ręce p. K. Rakowskiego, b. delegata do spraw śląskich w Paryżu, telegram, w którym z okazji połączenia G. Śląska z Polską — wyraża swe sympatje dla Polski.

***

W Min. Zdrowia odbyła się narada międzyministerjalna w sprawie współpracy wszystkich ministerjów w dziedzinie zarządzeń sanitarnych na Kresach. (A.W.).

***

Międzynarodowy Czerwony Krzyż wystosował do policji we Władysławowie na Litwie Kowieńskiej pismo w języku polskim. Rząd litewski założył z tego powodu protest. W odpowiedzi na to Sekretarjat M. C. K. oświadczył, że przedstawiciel Czerwonego Krzyża w Rządzie poinformował Zarząd Tow., iż najwięcej zrozumiałym językiem na Litwie Kowieńskiej jest język polski i dlatego użyto go ze względów praktycznych.

***

Dzienniki litewskie umieszczają komunikat oficjalny ajencji o tem, że Rząd litewski nie będzie pod żadnym warunkiem udzielał obywatelom polskim pozwoleń na wjazd na terytorjum republiki litewskiej w celu odwiedzenia krewnych lub dla załatwienia spraw osobistych.

KONFERENCJA POLSKO - NIEMIECKA.

Pierwsze posiedzenie konferencji odbyło się wczoraj o godz. 11-ej rano. Posiedzenie zagaił pełnomocnik Rz. Polskiej, min. Olszowski, witając Delegację Niemiecką i wskazując, jako zadanie rokowań, wprowadzenie w życie zawartych już pomiędzy stronami traktatów i umów, oraz spraw, od których zależne jest należyte współżycie obu narodów i współpraca Polski i Niemiec pod hasłem ekonomicznej odbudowy Europy.

Na przemówienie to odpowiedział prezes del. niem., min. von Stockhammer.

Następnie min. Olszowski złożył delegacji niemieckiej: projekt porządku dziennego posiedzenia, projekt spisu spraw, mających być przedmiotem rokowań, oraz projekt regulaminu konferencji. Projekt porządku dziennego zasadniczo przyjęty został przez delegację niemiecką. Minister von Stockhammer oświadczył, że złoży niebawem swój projekt programu konferencji. Następnie wywiązała się dyskusja ogólna na temat niektórych spraw poruszonych w programie polskim oraz nad regulaminem obrad. Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 17-go b. m.

W SPRAWIE STOSUNKÓW NA NIEMIE[...] G. ŚLĄSKU.

Wobec nieustannych gwałtów band Orge[...] na niemieckiej części Górnego Śląska, oraz wobec faktu, że mimo uchwały, powziętej na zebraniu niemiecko - polskiem w Katowicach 9-go b. m. pod przewodnictwem prezydenta Calondera, nie została na stronie niemieckiej ogłoszona odezwa, wzywająca do spokoju i potępiająca gwałty niemieck[...] interwenjował minister Narutowicz u rządu n[...]mieckiego. W interwencji swej poruszył równi[...] min. spraw zagr. sprawę funkcjonowania polskie[...] konsulatu generalnego w Bytomiu, którego personel co chwila narażony jest na jaknajostrzejsz[...] szykany ze strony publiczności, oraz władz ni[...]mieckich, a jeden z funkcjonarjuszy został naw[...] dotkliwie obity przez bandę Orgeschu. Min. N[...]rutowicz, zastrzegając sobie dalsze kroki w [...] sprawie, zwrócił uwagę rządowi niemieckiemu, [...] gdyby podobne wypadki miały się powtarzać, ur[...]gulowanie stosunków sąsiedzkich byłoby nad w[...]raz utrudnione. (A.W.).

PRZEJMOWANIE MIENIA PRZEZ DEL. POLSK[...] W ROSJI.

Dn. 17 b. m. udają się z Moskwy do Peter[...]burga delegaci polscy i rosyjscy miesz kom. ree[...]wakuacyjnej celem przejęcia przez del. polsk[...] mienia fabryki papierów ozdobnych Schillera [...] Warszawie. Prace nad przejęciem mienia fabryk[...] Rohn i Zieliński, oraz Dniestrowskiego są na u[...]kończeniu.

***

Dn. 13 b. m. odbyło się w Moskwie 6-te posiedzenie mieszanej komisji specjalnej, zwołane na żądanie del. polskiej. Przedmiotem rozpraw był[...] przedewszystkiem sprawa stosunku przedstawiciela Ukrainy do uchwał uprzednio już przyjętych przez komisję. Pomimo nacisku ze strony polskiej nie zostały wykonane m. in. uchwały w sprawie zwrotu dzwonów i mienia Tow. Opieki nad Zabytkami w Moskwie. Del. polska złożyła deklarację, wykazującą złą wolę strony rosyjsko-ukr. Del. polska oświadczyła, iż wycofuje swych przedstawicieli z obu podkomisji, uważając prace ich za bezcelowe.

SPROSTOWANIE WIADOMOŚCI O ROZŁAMIE W P. O. W.

W „Gazecie Warszawskiej" z d. 2 lipca Nr. 178 ukazała się notatka p. t. „Rozłam w P. O. W.", który miał rzekomo nastąpić podczas zjazdu organizacyjnego w dn. 25 i 26 czerwca rb., jako odruch elementów narodowo - uświadomionych przeciwko nawoływaniom do walk bratobójczych.

W związku z tem Prezydjum zjazdu stwierdza: 1) Nikt z zebranych nie nawoływał do walk bratobójczych, więc nie było podstaw do protestu: „nie chcemy walk bratobójczych". 2) Nieprawdą jest „jakoby do walk bratobójczych wzywał ob. poseł Julian Poniatowski, przewodniczący zjazdu, gdyż w pierwszym dniu zjazdu, w którym miał nastąpić rzekomy rozłam na skutek jego wystąpienia, wygłosił on tylko referat o sprawach ekonomicznych. 3) Nieprawdą jest, jakoby na zjeździe P. O. W. miał miejsce rozłam. 4) Nieprawdą jest, by ktokolwiek, dla zamanifestowania swych uczuć narodowych, a w szczególności większa część obecnych, opuściła zjazd przed jego ukończeniem, a tembardziej w pierwszym dniu obrad, jak pisze „Gazeta Warszawska". 5) Prawdą natomiast jest, iż większość rezolucji uchwalono jednomyślnie w obecności tysiąca przybyłych na zjazd osób, a inne — zwykłą większością głosów. 6) Prawdą również jest, iż w zjeździe brały udział elementy narodowo uświadomione, co znalazło wyraz w przemówieniach i uchwałach zjazdu, wyrażając troskę o losy i byt Państwa.

TELEGRAMY.

Koniec Hagi.

LITWINOW ODMAWIA NOWYCH PROPOZYCJI.

Haga, 14 lipca. (PAT.). Podkomisja kredytowa doszła do tych samych konkluzji, co komisja dla spraw własności co do dalszego prowadzenia narad z Rosjanami. Odpowiadając na nowe protesty Rosjan, dotyczące spraw własności i długów, przewodniczący Avezzana oświadczył, że komisja kredytowa jest niekompetentna w tej sprawie, jednakże Rosjanie będą mogli być wysłuchani, jeżeli przedstawią nowe propozycje. Litwinow oświadczył, że żadnej nowej propozycji nie przedstawią. Avezzana stwierdził nakoniec, że Rosjanie uczynili źle, łącząc sprawę kredytów z innemi sprawami. Bezsprzecznie mocarstwa chcą udzielić Rosji kredytów, jednakże Rosjanie muszą uznać długi i własność prywatną cudzoziemców.

NIEMOŻLIWOŚĆ KONTYNUOWANIA PRAC.

Haga, 15 lipca. (PAT.). Komisja długów uznała jednomyślnie, że wobec decyzji dwóch innych komisji jest rzeczą niemożliwą prowadzić w dalszym ciągu prace. Rosjanie opuszczą prawdopodobnie Hagę jutro, odmawiając uznania protokółów i sprawozdań.

***

Moskwa, 15 lipca. (PAT.). „Izwiestja" i „Prawda" piórem Stiekłowa i Radka piszą o niepomyślnym wyniku konferencji. Rosja nie dojdzie do porozumienia z państwami zachodu i zmuszona będzie szukać kredytów w drodze oddzielnych umów.

— Według doniesienia dzienników czeskich, nastąpi zamknięcie konferencji haskiej prawdopodobnie w dniu 21 lipca.

W Niemczech

POROZUMIENIE SOCJALISTÓW WIĘKSZOŚCI I NIEZALEŻNYCH — OSIĄGNIĘTE.

Wiedeń, 15 lipca. (PAT.). (Wied. B. Kor.). „Neue Freie Presse" donosi z Berlina: Utworzenie wspólnoty pracy między socjalistami większości a niezawisłymi uważane jest za fakt zdecydowany który doprowadzi do rozwiązania przesilenia. Nie oznacza to jednak jeszcze fuzji tych stronnictw. Taka fuzja mogłaby nastąpić później po wystąpieniu z partji niezawisłych odłamu radykalnego, któremu przewodniczy Hofman, Ledebour i Löwi. Grupa ta połączyłaby się wówczas z komunistami. Przez utworzenie wspólnoty pracy frakcja będzie liczyła 180 członków. Niezawiśli mają otrzymać jedną lub 2 teki. Tyleż narodowa partja ludowa. Ze strony niezawisłych wymieniają jako kandydatów Hilferinga i Breitscheida.

***

— Prezydent Rzeszy, po powrocie do Berlina, odbył konferencję z kanclerzem Wirthem i wicekanclerzem Bauerem w sprawie sytuacji wewnętrznej i zagranicznej.

— W kołach parlamentarnych spodziewają się, że Ebertowi uda się załagodzić obecny kryzys, tudzież, że uda mu się skłonić centrum i partje demokratyczne do zaniechania oporu i do zgody na udział socjalistów niezawisłych w rządzie.

zba Ferje letnie Reichstagu rozpoczną się po pojeniu wtorkowem.

— Morderców Rathenau'a dotychczas jeszcze nie wytropiono. Ostatnie ślady wskazują, że udali się w kierunku Wormacji. Mordercy prawdopodobnie uciekli do południowych Niemiec.

— W pościgu za mordercami Rathenau'a w okolicy Peine, koło Berlina, spotkała żandarmerja dwu ludzi, których rysopis zgadzał się z rysopisem ściganych. Wezwani do zatrzymania, rzucili się do ucieczki, silnie się ostrzeliwując. Żandarmerja odpowiedziała ogniem. Obu osobników ujęto.

— Dzienniki hanowerskie donoszą, iż skrajny nacjonalista poseł Wulle zamierza założyć nową partję niemiecką ludową, na wzór włoskich faszystów. Podobno Wulle ma odbyć w najbliższych dniach naradę z przywódcą włoskich faszystów Mussolinim.

Głód na Krymie.

Genewa, 15 lipca. (PAT.). Delegat komitetu Nansena, ukończywszy świeżo podróż po Krymie, celem zbadania tamtejszych stosunków aprowizacyjnych, doniósł telegraficznie Komitetowi, iż w d. 1 czerwca liczba głodnych na obszarze Krymu wynosiła 370 tysięcy, w czem połowa dzieci. W końcu tego miesiąca sytuacja się nieco polepszyła z powodu zmniejszenia się ludności na skutek śmiertelności oraz dzięki zorganizowaniu pomocy miejscowej. Śmiertelność z powodu głodu w niektórych okolicach dochodzi do 50%. W wielu wsiach ludność całkowicie wymarła.

Wiadomości telegraficzne.

— Jak donosi „Deutsche Allgemeine Ztg.", przypadająca na wczoraj rata w kwocie 32 milj. mk. w złocie, przesłana została komisji odszkodowawczej.

— Z rosyjskich kół w Belgradzie donoszą, jakoby ostatnie konferencje Wrangla z rosyjskimi reakcjonistami, m. in. Denikinem, stały w związku z organizacją nowego ruchu antibolszewickiego, na którego czele miałby stanąć wielki książe Mikołaj.

— W dn. 14 b. m. jugosłowiański prezydent ministrów, Pasicz, telegraficznie złożył królowi dymisję. Powodem tego jest nieporozumienie pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych a obiema partjami rządowemi — radykałów i demokratów.

— Według wiadomości z Taszkientu perski gabinet ministrów Nuszira-ed-Dowla podał się do dymisji. Przyczyna dymisji nieznana. Jako następca wysuwany jest Kazwama-es-Saltane.

— Dn. 12 b. m. przyjął Kalinin nowego posła Litwy, Baltruszajtisa, który w mowie powitalnej oświadczył, iż Litwa prowadzi w dalszym ciągu walkę o swoją niepodległość. Litwa wszystkie nadzieje pokłada w przyjaźni Rosji.

— W dn. 13 b. m., jako w 31-m dniu procesu eserów, sąd rozpoczął rozpatrywanie aktów czynności terorystycznej partji eserów. Jest to ostatni etap procesu.

— Stany Zjednoczone i Japonja wymieniły ostatnie dokumenty ratyfikacyjne w sprawie wyspy Yap.

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Warszawa, ul. Wspólna 17. Tel. 229-70.

Nr. 23.

NOWOŚĆ!

Czapiński Kazimierz, poseł na Sejm. — Czy socjaliści mogą walczyć razem z komunistami. Kwestja Międzynarodówki i „jednego frontu" proletarjatu. Str. 48. 16×12. Mk. 200.

Polecamy ostatnie nowości:

Andersen Kr. Jan. Wybór bajek. Opracowała Z. Sawicka, str. 100, 23×16, opr. Mk. 960.

Kellerman B. Yester i Li (Z dziejów tęsknoty). Powieść, z upoważnienia autora przełożył H. Saiz, wyd. drugie, str. 176, 21×12. Mk. 720.

Konopnicka M. Wybór poezji, wyd. piąte, uzupełnione, str. 430, 16-o (13×9). Mk. 1440.

May Karol. Na morzu Faraona. Tłum. Z. Sawicka, str. 100, 8-o (21×12). Mk. 600, opr. 840.

Michaelis Karin. Radosna Szkoła. Z rękopisu za upoważnieniem autora tłumaczyła A. Kallas, wyd. drugie, str. 176, 8-o (21×12). Mk. 840.

Molicki Franciszek. Pasieki, ich zakładanie i prowadzenie na większą skalę. T. II, wyd. IV, popr. i powiększ., str. 160, 8-o (31×19). Mk. 1200.

Sawicka Z. Bajarz polski. Zbiór najcelniejszych bajek i powiastek dla młodzieży. Str. 128, 8-o, opr. Mk. 960.

Zapolska G. A gdy w głąb duszy wnikniemy. Powieść współcz., z przedm. Wł. Jabłonowskiego, str. 400, 8-o. Mk. 2400.

— Pan Policmajster Tagiejew, powieść współczesna, str. 536, 8-o. Mk. 3000.

— Staśka. — Rehabilitacja. — Siostrzyczka — Taka była słodka, nowele, str. 140, 8-o. Mk. 960.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Na gorące życzenie Zw. Soc. Polskich w Ameryce Północnej tow. poseł Andrzej Moraczewski w początkach sierpnia uda się do naszych towarzyszy amerykańskich na objazd agitacyjny.

Odczyt tow. Długoszewskiego. W poniedziałek, 17 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Wolskiej 44 tow. Tadeusz Długoszowski wygłosi odczyt na temat: *Piłsudski i jego polityka.*

PODATEK NA FUNDUSZ WYBORCZY.

Konferencja Międzydzielnicowa P. P. S. w dn. 4 lipca r. b. uchwaliła nałożyć na wszystkich członków Warszawskiej Organizacji P. P. S. podatek w wysokości 1000 mk., jako podatek wyborczy.

Suma ta winna być wpłacona do kasy O.K.R. w ciągu m. lipca. Każdy towarzysz wpłaci w swojej dzielnicy i wzamian otrzyma pokwitowanie z podpisem i pieczątką: „Na Warszawski Fundusz Wyborczy P. P. S.". Pokwitowanie to należy wkleić do legitymacji partyjnej. Towarzysze, mieszkający w śródmieściu, mogą wpłacać bezpośrednio w sekretarjacie O. K. R., tow. Wysiadeckiej od godz. 9 do 1 i od 5 do 7 (Al. Jerozolimskie 6).

Warsz. Okr. Kom. Rob. wzywa wszystkich towarzyszy do jaknajpilniejszego wykonania powyższej uchwały.

PRZECIWKO P. KORFANTEMU.

Rezolucja tramwajarzy PPS. Pracownicy tramwajowi solidaryzują się z ogłoszoną rezolucją Okręgowego Komitetu Robotniczego i stwierdzają, iż obecna walka prawicy o władzę z stronnictwami robotniczo-włościańskiemi jest walką o odebranie zdobytych praw ludowi i, jako taka, przynosi Państwu Polskiemu nieobliczalne straty finansowe oraz szkodzi politycznie. Cała odpowiedzialność za zniżkę marki polskiej, a w związku z tem, za obniżenie stopy życiowej robotnika, spada na prawicę i dlatego zwracamy się do naszych posłów, aby z całym naciskiem bronili praw ludu polskiego, a cała klasa robotnicza w tem ich poprze.

Na Fundusz Wyborczy Okr. Kom. Rob. P. P. S. Warszawa-Podmiejska. Komitet dzielnicowy P. P. S. Pruszków mk. 18,900. Po potrąceniu 25% wpłaconych 15.VII 1922 r. do CKW. PPS. n/rk Centr. Kom. Wyb. PPS. mk. 4.728; za miesiąc lipiec rb. pozostaje mk. 14.172.

Dzielnica Jerozolimska. Nadzwyczajne posiedzenie komitetu dzielnicy Jerozolimskiej, wraz z mężami zaufania PPS. z fabryk i warsztatów, znajdujących się w obrębie dzielnicy, oraz z mężami zaufania PPS. z zarządów związków: metalowego, spożywczego i browarnego, odbędzie się dziś o g. 12 w południe w lokalu dzielnicy (Chłodna 41). Sprawy bardzo ważne.

Dzielnica Jerozolimska zawiadamia, iż wycieczka zostaje odłożona do następnej niedzieli.

Dzielnica Ochota. W czwartek dn. 16 b. m. o godz. 2½ w lokalu dzielnicy (Grójecka 45 m. 36) tow. Eugenjusz Boss wygłosi odczyt n. t. „Ordynacja wyborcza, walka o demokrację".

Wycieczka do Pyr, organizowana przez dzielnice: Jerozolimską i Mokotowską, została odwołana.

Dzielnica Wola-Czyste. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44) tow. Tadeusz Długoszowski wygłosi odczyt n. t. „Piłsudski i jego polityka".

Tramwajowa Org. PPS. Jutro o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powązkowska. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m. 16) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powiśle. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Praska. Jutro o g. 5 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu z prezydjum egzekutywy OKR.

KONFERENCJA ORGANIZACJI P. P. S. POW. KROŚNIEŃSKIEGO.

W d. 9 bm. odbyła się konferencja PPS. w Krośnie z nast. porządkiem dziennym:

Zagajenie. Odczytanie protokułu z ostatniego posiedzenia Kom. pow. w Krośnie. Sprawozdanie z konferencji w Przemyślu. Organizacja PPS. w powiecie. Wnioski i interpelacje.

Na konferencję przybyli delegaci: z Krosna, Kościenka, Iwonicza, Potoka, Targowisk i Brzozowa. Konferencję zagaił tow. Wójtowicz, przedstawiając zebranym obecne położenie w Polsce i zakusy endecji na objęcie rządu, by módz przy wyborach robić tak, jak im będzie wygodniej i tym sposobem utrącić stronnictwa lewicowe pomimo, że w tym wypadku idą ręka w rękę rolnicy z robotnikami.

Po zagajeniu przystąpiono do omawiania spraw będących na porządku dziennym, poczem przyjęto następującą uchwałę:

Wszystkie miejscowości przemysłowe odbędą u siebie zgromadzenia polityczne, na których wybiorą kom. miejscowe. Delegaci kom. miejscowych zbiorą od wszystkich robotników na fundusz wyborczy po 500 mk., a od członków kom. po 1000 mk. i przekażą te pieniądze kom. pow. Na dzień 30 lipca 1922 r. zwołuje się do Brzozowa Zgromadzenie ludowe i posiedzenie kom. pow. na Brzozów.

Ruch zawodowy.

Związek Pracowników Miejskich, Warecka 7. W poniedziałek, dnia 17-go lipca r. b. w lokalu Warecka 7 odbędzie się zebranie wszystkich robotników miejskich.

Delegaci winni powiadomić wszystkich robotników. Zebranie odbędzie się o godz. 6 wiecz. Sprawy pierwszorzędnej wagi.

Zw. zaw. prac. aptecznych. Komisja organizacyjna Zw. zaw. prac. aptecznych Rzp. Pol. zawiadamia, że dnia 19 lipca br. o godz. 10 wiecz. w I terminie, a w razie niedojścia do skutku, w II terminie 27 bm. odbędzie się walne zebranie Oddz. Warsz. Zw. zaw. prac. aptecznych z nast. porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydjum zebrania. 2) Sprawozdanie komisji organiz. 3) Wybór zarządu i komisji rewizyjnej. 4) Sprawy ekonomiczne. 5) Wnioski komis. organiz. 6) Wolne wnioski.

Na powyższe zebranie Kom. org. zaprasza wszystkich pracowników aptek warszawskich (farmaceutów, kasjerki, fasowaczki i laborantów).

Baczność kapelusznicy! Zw. zaw. kapeluszników zawiadamia swych członków, iż w dniu 23.VII o godz. 10 rano odbędzie się zebranie za kw. II 1922 r. w lokalu przy ul. Leszno 53 w Warszawie. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Związek zaw. dozorców domowych. Dziś o g. 2 pp. w lokalu Związku (Leszno 48) odbędzie się walne doroczne zebranie członków Związku z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności zarządu. 2) Wybory zarządu. 3) Wolne wnioski. Dozorcy, stawcie się licznie.

Zarząd Związku zawodowego robotników przemysłu drzewnego zawiadamia wszystkich członków, że w dniu 30 lipca 1922 r. o godz. 10 rano w lokalu Związku (Chłodna 10) odbędzie się kwartalne zebranie. Wstęp za okazaniem książeczki członkowskiej. Prawo uczestniczenia w zebraniu mają tylko ci członkowie, którzy wpłacili składkę członkowską za m. czerwiec.

RZECZYWISTE STOSUNKI W P. K. K. P.

Przed październikiem ub. r. pracownicy P. K. K. P. byli względnie dobrze uposażeni, ale później zmieniły się stosunki. Pierwszy nieszczęśliwy krok w tym kierunku postawił sam zarząd Zrzeszenia pracowników P. K. K. P., zrzekając się chwilowo podwyżki, wykazanej przez komisję statystyczną. Od tego czasu pensje zaczęły coraz bardziej spadać (w stosunku do drożyzny), a podwyżki, która nam się prawnie należała, już nie uzyskaliśmy.

Dawniej pracownicy bankowi powoływali się na nasze wynagrodzenie, żądali zrównania z nami i widocznie, oburzeni tem kapitaliści, wpływali na dyr. P. K. K. P. w tym kierunku, że zaczęto nasze pobory coraz więcej ograniczać i obecnie banki prywatne płacą swoim pracownikom o 60—100% i więcej, aniżeli P. K. K. P. Ostatnią podwyżkę otrzymali pracownicy P. K. K. P. w maju. Upływa od tego czasu już drugi miesiąc. Drożyzna panoszy się coraz więcej i nędza wśród naszego grona dosięgła ostatecznych granic. Już wielu z pośród nas nie ma na obiad, wielu nie je śniadania, a Nacz. Dyrekcja ani myśli o podwyższeniu nam poborów.

W ubiegłym miesiącu dyrekcja rzuciła nam, po dłuższej walce, jako „dar z łaski", dodatek jednorazowy 50%. Stanowiło to przy naszych pensjach nie wiele, ale chwilowo zaspokoiło głód.

Obecnie zaś od tygodnia toczy się zażarta walka pomiędzy Zarządem Zrzeszenia a Nacz. Dyrekcją o podwyżkę, którą już wszystkie instytucje otrzymały. Obecnie urzędnicy w P. K. K. P., po kilkoletniej pracy, mają przeważnie tyle, ile praktykanci w bankach prywatnych, a prokurenci otrzymują pensje zwyczajnych urzędników prywatnych. Walka toczy się o wyrównanie naszych poborów, o zrównanie nas z urzędnikami prywatnymi, do jakich nas zaliczają.

Dyrekcja ustąpić nie chce, a chce nam znowu zamknąć usta jałmużną, daną z łaski.

Przeciw temu gorąco protestujemy, żądamy tego, co nam się słusznie należy, t. j. odpowiedniego wynagrodzenia za naszą pracę, a nie jednorazowego datku. Dyrekcja chce nas postawić w roli żebraków, abyśmy co miesiąc wyciągali dłoń po kawałek chleba.

W tej walce dyrekcja posługuje się różnemi wybiegami. Powoływanie się na Min. Skarbu nie odnosi już skutku, ponieważ pracownicy wiedzą, że podwyżki zależne są tylko od Dyrekcji. Obecnie jako taranu przeciwko nam używa Dyrekcja „pragmatyki służbowej", która już od nie pamiętnych czasów czeka na zatwierdzenie, tymczasem obecnie Dyrekcja chce wprowadzić pragmatykę w życie przy niskich pensjach, aby przez to pozbawić nas możności walki o zrównanie z prywatnemi bankami. Nadchodzą liczne interpelacje w tej sprawie ze wszystkich oddziałów, ale Nacz. Dyr. jest niewzruszona.

Jeden z pracowników.

Warszawa, 14 lipca.

Z prowincji.

Z pow. Wołkowyskiego.

Niesłychany wyzysk rob. rolnych w pow. Wołkowyskim.

Lwia część obszarników tutejszych zdobyła rekord w wyzyskiwaniu robotników, jako, że im dotychczas nikt w tej akcji „społecznej" nie przeszkadzał, ani patrzył na ręce.

W ostatnich czasach Zarząd Główny Z.Z.R.R. wysłał kilku funkcjonarjuszy Związku, celem zorganizowania tutejszych robotników rolnych.

„Robotnik" podał już kilka faktów niesłychanego wyzysku, jakiemu podlegają robotnicy rolni w tutejszym powiecie. Oto jeszcze kilka przykładów: Roczne wynagrodzenie ordynarjusza w fol. Pobojewo własn. p. I. Kalenkiewicza jest następujące: 7 cetnr. metr. zboża, 3,000 mk. pensji, 1 mórg ziemi pod kartofle na 4-ch ordynarjuszy, dniówka w ostatnich czasach otrzymuje dziennie po 220 mk., bez naturalji. W folw. Andrejowce (własność p. Maciejańskiego) roczne wynagrodzenie wynosi 5 cetnr. metr. zboża, 19½ cetnr. metr. kartofli, krów trzymać nie wolno, robotnicy otrzymują po 1 litrze mleka odciąganego dziennie, 4000 mk. pensji, dniówka bez naturalji 100 mk. dziennie. W folw. Międzyrzec (właśc. Zbrowska Marja) robotnicy otrzymują: 9¾ cetnr. metr. zboża, ½ morga ziemi pod kartofle, 6000 mk. pensji. W folw. Zubowszczyzna (właśc. Przelankowski) — 9¾ cetnr. metr. zboża, 1 mórg ziemi na 3-ch ordynarjuszy, 6000 mk. pensji. W folwarkach w okolicy Świsłoczy płaci się robotnikowi jeszcze mniej. Za najmniejsze przewinienie, lub domaganie się lepszych warunków, wyrzuca się robotnika na bruk, a w licznych wypadkach kij i bat spełniają swą „kulturalną" rolę. Jak już donosiliśmy, dzięki owym represjom i księżom, współdziałającym z obszarnikami, robotnicy rolni nie mogą otrzymać możliwej płacy, zmuszeni są zbierać pokrzywy i inne zielska, co z domieszką soli po ugotowaniu, stanowi strawę rodziny robotniczej. Nic też dziwnego, że robotnicy puchną od głodu i złego odżywiania.

Gdzie tylko zjawił się funkcjonarjusz Związku, tam, mimo represji ze strony obszarników, robotnicy gremjalnie przystąpili do Związku.

Należy też nadmienić, że miejscowe władze policyjne czują do wyzyskiwaczy obszarniczych wielką sympatję: zebrania po folwarkach odbywały się przy troskliwej opiece władz.

Nie mogąc prawnie przeszkodzić akcji organizowania robotników, policja w Wołkowysku aresztowała funkcjonarjusza Związku pod zarzutem, że „ktoś" złożył zeznanie, że towarzysz nasz posiada broń. Po przeprowadzeniu ścisłej rewizji i trzygodzinnym areszcie, z braku dowodów winy, wypuszczono go na wolność, a gdy towarzysz nasz domagał się wyjaśnienia, kto go oskarżył, władza oświadczyła, że to „jest jej tajemnicą, pan zaś powinien tylko słuchać o co pana oskarżają". Oto metoda praworządności!

Bliższe komentarze w powyższej sprawie są zbyteczne. Oddajemy pod sąd opinji społecznej zbrodniarzy obszarniczych. Domagamy się od Min. Pracy i Op. Społ. zastosowania Dekretu z dn. 3 stycznia 1919 r. o urządzeniu i działalności inspekcji, a to celem przeciwdziałania zbrodniom, dokonywanym nad rob. rolnymi przez niesytych zysków obszarników.

E. Ch.

Głosy czytelników.

W sprawie osadnictwa wojskowego na Kresach.

Chcemy podać kilka szczegółów o warunkach osadników wojskowych (b. ochotników) na Kresach.

Np. w powiecie Słonimskim delegaci Związku Osadników Wojskowych chodzą od p. prezesa do p. dyrektora, przez których są przyjmowani bardzo serdecznie, zapewnia ich się, że... „wszystko się robi, wniosło się nowe projekta, staramy się zrobić nowelę do ustawy" i t. p. Ale w rezultacie na tem się kończy. Obecnie władze tłumaczą, że „w tej chwili jest przesilenie, więc trzeba czekać", ale wobec tego, cóż się w tej sprawie robiło do przesilenia?

Od 1½ roku osadnicy pow. Słonimskiego, który najwięcej ucierpiał wskutek działań wojennych, nie mają dachu nad głową. Jeżeli osadnicy pozwolą sobie wnieść skargę do pana starosty, to otrzymują taką np. odpowiedź, że „z braku stempla, sprawa rozpatrzona być nie może" to było w Niebajkach i Starej Wsi. Bywają wypadki, że osadnicy zmuszeni są podczas srogiego zimna mieszkać w namiotach, chociaż mają już swój grunt, a później zapadają na najrozmaitsze choroby.

W roku 1920 Sejm wyznaczył 80 metrów sześciennych i 50 tysięcy mk. na osadnika, ale to było w 1920 r., kiedy wartość marki była inna. Wtedy żołnierz mógł za 50 tysięcy mk. wybudować sobie dach nad głową, ale dziś pieniądze te nie wystarczą mu na zwózkę.

Do tej pory zaledwie część osadników otrzymała działki, a reszta w pocie czoła pracuje na kawałku ziemi, uprawiając ją i budując się, a nie wiedząc, czy na tym kawałku ziemi zostanie, gdyż są takie wypadki, że p. komisarz dzieli potem działki zupełnie dowolnie. Jednocześnie gwałci ustawę, gdyż daje ziemię 3 klasy do 13 hektarów.

Z majątku Niebajki, który był własnością prokuratorskiej rodziny Dudarewych (majątek instrukcyjny, zabrany w 1863 r. Polakom) ruguje się osadników bez *żadnego odszkodowania*, gdyż władze nie są pewne, czy majątek ten zostanie w rękach Państwa Polskiego. P.K.N. osadziło na tym majątku osadników 8 maja 1921 r. Ustawa głosi, że, jeżeli właściciel nie zgłosił się do dn. 1 kwietnia 1921 r., to majątek przechodzi na własność Państwa, a właściciel zgłosił się dopiero we wrześniu 1921 r., t. j. po terminie.

Podobnych kwiatków niesprawiedliwego obchodzenia się z osadnikami jest b. wiele.

Osadnicy z pow. Słonimskiego.

Los djetarjuszów państwowych.

Dziś kiedy się tyle mówi o poprawie bytu urzędników państwowych, warto coś nie coś wspomnieć o t. zw. djetarjuszach. Djetarjusz pobiera miesięcznie pensję w wysokości 18.860 mk., a po strąceniu na Kasę chorych pozostaje mu 18.290 mk.

W przeciwieństwie do zwykłego urzędnika djetarjusz żadnych dodatków na rodzinę nie otrzymuje. Na cóż te 18 tysięcy ma starczyć? Państwo skazuje własnych funkcjonarjuszy i ich rodziny na przymieranie głodem, wymagając jednocześnie solidnej pracy. W takich warunkach trudno zdobyć się urzędnikowi na dobre spełnianie obowiązków.

Djetarjusz.

Nędza robotników dniówkowych w Min. Poczt i Telegrafów.

Min. Poczt i Telegrafów zatrudnia t. zw. robotników dniówkowych, którzy zarabiają dziennie aż 540 mk.

Czy pracownik na odpowiedzialnem stanowi-

sku może pracować uczciwie za 540 mk. dziennie? Wobec tak nędznych zarobków tworzy się pole dla wszelkiego rodzaju nadużyć i malwersacji, ze szkodą społeczeństwa, oraz majątku państwowego.

Ale władze widocznie nie troszczą się o to, czy pracownicy będą mieli z czego żyć i nic to ich nie obchodzi, że stają się odpowiedzialni za zdemoralizowanie ludzi!

Robotnik dniówkowy.

Rozmaitości.

Złoto w mydle.

W Budapeszcie w pewnym składzie skonfiskowano skrzynię mydła, ponieważ kupujący w nabytych tam kawałkach mydła znaleźli złote sztuki 20-koronowe i donieśli o tem policji. Okazało się, że w swoim czasie skrzynię tę wysłano z Wiednia, ale zatrzymano w drodze z powodu jakiejś formalności, ponieważ zaś wysyłający nie zgłaszał się po nią, sprzedano ją na licytacji. Nabył ją kupiec z Budapesztu, który nie podejrzewał, co w mydle szmuglowano. W mydle znaleziono 3 i pół mil. złotych koron.

NADESŁANE.

—o—

Trzecie Targi Narodowe w Christanji.

Wojna Europejska wprowadziła dużo zmian i w ich stosunkach wzajemnych, stwarzając równocześnie wiele trudności dla wolnego handlu. Zmiany i usiłowania Państw w kierunku rozwoju przemysłu narodowego i rzemiosła wpłynęły znowu na aktualność wielkich targów, dawniej tak znanych, jak naprzykład między innymi Targi Lipskie. Po ukończeniu wojny prawie wszystkie Państwa wróciły do organizacji targów narodowych i międzynarodowych. Norwegja brała swój udział w ruchu ogólnym. Pierwszy jej Targ Narodowy został otwarty w 1920 r., a powodzenie jego było tak wielkie, że następny Targ odbył się już w 1921 r.

W tym roku w *Christianji* odbędą się *„Trzecie Targi Narodowe“* od 3-go do 10-go września. Handlowcy zagraniczni będą mieli możność zaznajomienia się ze stanem obecnym przemysłu i rzemiosł norweskich. Będzie to również sprzyjającą okolicznością dla zawarcia stosunków z handlowcami i przemysłowcami kraju. Poprzednie Targi cieszyły się wielką frekwencją wystawców i zwiedzających. W 1920 roku sprzedano towarów na ogólną sumę 9.200.000 koron norweskich (t. zn. 7 miljardów marek polskich), a w roku 1921 za 11.000.000 koron norweskich (to zn. 8,4 miljardów marek polskich).

Wśród towarów, które mogą bardziej interesować handel polski można wymienić: ryby i produkty z nich, konserwy, mleko skondensowane, nawozy sztuczne, tran, celuloza, papier, tektura, wyroby drzewne, domy ruchome i baraki, zapałki, piryt, karbidjum, kamienie do brukowania, metale (między innemi aluminjum) i t. d.

Przemysłowcy i handlowcy norwescy mają nadzieję, że będą zaszczyceni obecnością przedstawicieli handlu i przemysłu polskiego. Królewskie Poselstwo Norweskie już poleciło handlowcom norweskim zwiedzenie Drugich Targów Wschodnich we Lwowie od 5-go do 15-go września 1922 r.

Adres Targów i Biura:

„NORGES VAREMESSE — CHRISTIANIA“.

Adres telegraficzny:

„VAREMESSEN — CHRISTIANIA“.

Królewskie Poselstwo Norweskie w Warszawie, Aleje Ujazdowskie 17, udziela wszelkich informacji w tej sprawie.

Życie gospodarcze.

Notowania Giełdy Warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 5700—5760—5650.
Franki francuskie 468.
Korony czeskie 130.
Marki niemieckie 12,60—12,75.
Belgia 444—442,50.
Londyn 25150—25475—25400.
Wiedeń 19,75—19—19,25.

Kronika.

Ciągnienie miljonówki. We wczorajszem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na *Nr. 1.189.098*, sprzedany w Poznaniu.

Związek zdemobilizowanych b. legjonistów. — Wśród b. legjonistów wyłoniła się myśl, aby powołać do życia Związek zdemobilizowanych byłych legjonistów polskich. Celem nowej organizacji ma być opieka nad inwalidami, rodzinami po poległych i ochrona grobów zabitych legjonistów.

Komitet organizujący zwraca się do wszystkich b. legjonistów, zarówno zdemobilizowanych, jak i pozostających w czynnej służbie, oraz do wszystkich istniejących już organizacji lokalnych b. legjonistów — z wezwaniem, aby przybyły do Krakowa na zjazd, który odbędzie się w dniach 6 i 7 sierpnia b. r.

Szczegółowy program zjazdu będzie podany w prasie. Wszelkich informacji co do technicznej strony zjazdu udziela Komitet krakowski (Zarząd Zw. b. legjonistów) ul. Franciszkańska 2, oraz w Warszawie, Marszałkowska 74 m. 11.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Wczoraj nad Holandją i Niemcami zachodniemi utworzyła się niewielka depresja, przesuwająca się powoli w kierunku wschodnim. W Polsce przeważało zachmurzenie dość duże; temperatura rano wynosiła przeciętnie 15°—19°C, po południu zaś 23°—25°C. Dość duże opady notowano rano w Polsce północno - wschodniej (Wilno 19 mm.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 24°, najniższa 9°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, opady, wiatry z kierunków południowych.

W sprawie soboru na pl. Saskim. Okręgowa Dyrekcja Robót Publ. m. st. Warszawy zwróciła się do Komisarjatu Rządu z prośbą o dokonanie zamknięcia b. soboru na pl. Saskim, a to ze względu na wyniki badań, jakie przeprowadziły Komisje, powołane do wydania opinji o stanie, w jakim się znajduje gmach b. soboru.

Komisja, powołana przez dyrekcję robót publ. m. st. Warszawy i Komisja wojskowa, doszły wspólnie do przekonania, że o ile kościół miałby być utrzymany, to ze względu na bezpieczeństwo należałoby niezwłocznie przystąpić do dużego remontu. Komisja wojskowa zaś orzekła, że kościół aż do ostatecznej decyzji powinien być zamknięty dla publicznego użytku, celem uniknięcia nieszczęśliwych wypadków.

Zniesienie kart pobytu. Z dniem dzisiejszym Minist. Spraw Wewnętrznych znosi całkowicie karty pobytu dla cudzoziemców, którzy posiadają paszporty, wizowane przez konsulat polski. Natomiast obowiązywać będą dla osób pozostałych, które nie mają polskiej przynależności państwowej.

Termin podatku mieszkaniowego. Dziś upływa ostatni dzień płacenia podatku mieszkaniowego w Warszawie bez kary. Jednakże ze względu na czas zbyt krótki, niektóre instytucje zwróciły się do Magistratu z podaniem o przedłużenie terminu.

Polskie Państwowe Muzeum Przyrodnicze (b. gabinet zoologiczny, Krak. Przedm. 26/28) będzie zamknięte dla publiczności od 15 lipca do 15 września rb. z powodu przeróbek i porządków.

Towarzystwo Naukowe Warszawskie ogłasza konkurs na stanowisko adjunkta sekretarza generalnego Tow. Nauk. Warsz., do którego przywiązane są pobory V, ewentualnie IV klasy z odpowiedniemi dodatkami, zależnie od kwalifikacji i stosunków rodzinnych. Wymagane są warunki następujące: Ukończone studja uniwersyteckie (pożądane wykształcenie prawnicze), oraz gruntowna znajomość języków obcych, w szczególności zaś doskonałe władanie językiem francuskim w mowie i piśmie. Zgłoszenia z curriculum vitae nadsyłać należy pod adresem sekretarza generalnego Tow. Nauk. Warsz. (Śniadeckich 8, Instytut nauk antropologicznych).

— Na posiedzeniu konferencyjnem Instytutu nauk antropologicznych Tow. Nauk. Warsz. dn. 7 czerwca 1922 r. p. Kazimierz Szulc przedstawił pracę p. t. „Prognostyki ludowe a przewidywanie pogody z meteorologji“, oraz p. K. Stołyhwo zademonstrował urnę twarzową ze Swarzowa na Pomorzu.

Przyjazd Włochów i Serbów esperantystów do stolicy. W pierwszych dniach sierpnia r. b. przybywa do Warszawy grupa esperantystów Włochów i Serbów, pośród których między innymi będą: prof. Gino Lupi z Medjolanu, oraz dr. Dusan Maruzzi z Serbji. Goście zwiedzą Warszawę, Kraków i Wilno. Informacji, dotyczących przyjęcia gości zagranicznych, udziela delegat (W. Z. E.) p. Adolf Oberrotman (Marszałkowska 91) codziennie między g. 5 a 6 pp.

Komitet walki z domem gry w Sopotach. W Gdańsku zawiązał się komitet walki z domem gry w Sopotach, złożony z miejscowych Polaków. Nowa organizacja, która spotkała się z żywą sympatją polskiego społeczeństwa, ma na celu bojkotowanie publiczne Polaków, którzy biorą udział w grze w kasynie sopockiem, przyczyniając się w ten sposób do obniżania waluty polskiej.

Zjazd Inspektorów szkolnych.

W Zakopanem odbywa się zorganizowany przez zarząd Związku Inspektorów Szkolnych pierwszy zjazd inspektorów szkolnych z całej Polski. Celem zjazdu jest omówienie aktualnych spraw pedagogicznych i administracyjnych, oraz dyskusja na tematy, poruszone w referatach poszczególnych prelegentów. Zarząd Związku Inspektorów zwołuje do Zakopanego na 16 lipca walne zebranie inspektorów szkolnych z całej Polski, w celu połączenia istniejących dotychczas w różnych dzielnicach organizacji w jeden Związek Inspektorów.

Sprostowanie. Na skutek wzmianki o napadzie Fr. Lustiga, robotnika fabr. „Perkun“ na rodzinę lokatora L., urzędnika banku Międzynarodowego, robotnicy fabryki „Perkun“ stwierdzają, że notatka w „Robotniku“ jakoby robotnicy fabryki „Perkun“ mieli oświadczyć, że „nadal z brutalnym paskarzem pracować w tej fabryce nie chcą“, jest niezgodna z prawdą. W tej sprawie nie przyjmowano żadnej rezolucji do czasu wyświetlenia jej przez Sąd.

WYPADKI.

Wykrycie fabryki fałszywych banderoli. Jeden ze współpracowników fabryki tytoniu Szereszewskiego w Grodnie kupił na ulicy paczkę papierosów swej firmy i po smaku poznał, że są to papierosy inne, niż wyrabiane przez fabrykę Szereszewskiego. Zawiadomił o spostrzeżeniach swych firmę i tytoń, kupiony na ulicy poddano analizie. Stwierdzono, że jest to tytoń zupełnie inny. Pudełko również nie pochodziło z fabryki Szereszewskiego, jak również i banderola była falsyfikatem. W przypuszczeniu, że fabryka fałszywych papierosów znajduje się w Warszawie, gdzie zazwyczaj wszelkie fałszerstwa są uprawiane, zawiadomiono o tem urząd śledczy w Warszawie. P. Kurnatowski polecił wykrycie fabryki fałszywych banderoli przod. wyw. Jaroszewskiemu i Stanisławie Piechoka. Para wywiadowców przez dłuższy czas szukała śladów, na które trafić było trudno. Wreszcie Jaroszewski, po odpowiedniem ucharakteryzowaniu się, zaczął odgrywać rolę kupca z Kowla na giełdzie tytoniowej. W poszukiwaniu papierosów Szereszewskiego zapoznał się z Herszem Prawdą (Miła 44), który zaproponował mu „lewe“ papierosy „Delice“, sprzedawane tylko na prowincję. W Warszawie przezorni fałszerze papierosów tych nie zbywali. Prawda sprowadził swego spólnika Fiszla Rejmana (Żelazna 47). Jaroszewski w przebraniu zamieszkał w hotelu „Rosja“ (Nowolipie) pok. 35 i tam prowadzono układy. Rzekomy kupiec z Kowla zamówił 20.000 naklejek na pudełka firmy Szereszewski i tyleż banderli, gdyż, jak oświadczył, sam wyrabia papierosy, chodzi tylko o banderole. Zadatku dano 210.000 mk. W kilka dni później przyniesiono paczkę z naklejkami na jedną stronę pudełek, następnie Rejman przyniósł resztę. Przez cały czas Rejman i Prawda byli obserwowani. Banderoli obiecywano się przynieść do hotelu i umówiono się, że zostaną one przyniesione do bramy domu nr. 12 przy ul. Franciszkańskiej. I oto w ubiegły wtorek dnia 11 bm. w bramie domu czekał rzekomy kupiec z kresów na banderolę razem z Piechotą, a przy roku ul. Mławskiej stał samochód policyjny i czekał na dalsze hasła. O oznacznej godzinie zjawił się z banderolami Rejman i Prawda wraz z jednym z wywiadowców, który był użyty za pośrednika handlowego między rzekomym kupcem z Kowla a dostawcami banderoli. W ostatniej jednak chwili Rejman spostrzegł się, że wpadł w pułapkę i, znalazłszy się w bramie domu, usiłował zbiedz. Jaroszewski jednak chwycił jednego z dostawców za kark, drugiego zaś chwyciła wywiadowca kobieta Piechoka. Obu dostawców wsadzono do samochodu i odwieziono do urzędu śledczego.

Sprowadzeni do urzędu śledczego narazie nie chcieli dać żadnych wyjaśnień, a które policji były już prawie że zbyteczne, gdyż Rejman i Prawda byli przez cały czas prowadzenia pertraktacji z Jaroszewskim obserwowani i wszystkie nici już były w ręku policji. Natychmiast udano się do cukierni „Ukraińskiej“ przy ul. Leszno, gdzie czekał na Prawdę i Rejmana Rafał Feinmesser (Grzybowska 1), który obydwóm banderole dostarczał. Przedtem jednak odegrano z Feinmeserem komedję zapłacenia reszty, do czego zabrano Rejmana, a to w tym celu, by później nie wypierał się on wszystkiego. Feinmesser brał banderole od Jankla Iglickiego (Karmelicka 5). U Iglickiego znaleziono podczas rewizji drukarską maszynę. Podczas rewizji, przeprowadzonej u Iglickiego, zgłosił się po „towar“ Selman z Białegostoku, którego również zatrzymano. Banderoli skonfiskowano na sumę 2 i pół miljona mk., czyli tyle by stracił Skarb, gdyby skonfiskowane banderole były zużyte. Ile tych banderoli wypuszczono—niewiadomo, w każdym razie na ogromne sumy. Wszystkich fałszerzy i pośredników osadzono w więzieniu.

Bandyci warszawscy na prowincji. Przy dochodzeniach w sprawie szeregu napadów bandyckich na prowincji stwierdzono, że w większości wypadków bandyci rekrutują się z Warszawy. Udali się oni nawet w odległe strony, jak: piotrkowskie, poznańskie i do Małopolski (na prowincji obecnie łatwiej jest operować ze względu na zboża i lasy, gdzie można szybko się ukryć). Urząd śledczy w Warszawie spodziewa się jednak, że w jesieni bandyci ci wrócą do Warszawy i Warszawa, wraz z jej okolicami, staną się terenem ich działalności.

Śmierć pod pociągiem. Dnia 14 bm. w czasie biegu pociągu osobowego nr. 729, idącego od Warszawy do Wołomina po za stacją Zielonka, 14-letni mieszkaniec Wołomina Symcha Bajgenbaum usiłował przejść z wagonu do wagonu po stopniach bocznych wagonu i, straciwszy równowagę, wpadł pod pociąg i poniósł śmierć na miejscu.

Śmierć od pioruna. W dniu 13 bm. około g. 8 wieczorem piorun uderzył w zagrodę gospodarza Edwarda Rudnickiego we wsi Szamoty gm. Jabłonna pow. warszawskiego. Od pioruna została zabita na miejscu służąca tegoż gospodarza Katarzyna Szczur, lat 36, pochodząca ze wsi Rembelszczyzny gm. Nieporęt.

Porwana czy uciekła? Wacław Lentke, dozorca domu nr. 18 przy ul. Nowolipie zawiadomił III komisarjat, że dn. 9 bm. wyszła z domu córka jego, 20-letnia Janina Lentkówna, roznosicielka „Kurjera Warszawskiego“. Zabrała z sobą 30.000 mk. i zainkasowane od prenumeratorów 50.000 mk. Ojciec przypuszcza, że córka jego została uprowadzona przez znajomego jej Tadeusza Dolara (Nowolipie 18).

Upadek z II piętra. Przy budowie nowego domu na rogu ul. Leszna i Żelaznej onegdaj o g. 9 rano spadł z wysokości II piętra pracujący tam murarz, który doznał pęknięcia czaszki i w agonji został przewieziony do szpitala św. Ducha. Osobistości ofiary wypadku narazie nie ustalono.

Napad i rabunek. Na przechodzącą ul. Chełmską róg Żelaznej Eleonorę K. (Janowska nr. 6) napadło 3-ch opryszków, którzy zrabowali jej 10.000 mk., poczem pobili ją i zniewolili. Sprawców napadu ujęto. Są to: Stanisław Łukasiewicz (Siellecka 4), Marjan Dobosz (Chełmska 48) i Stefan Figaszewski (Belwederska 26).

Oberwanie się przewodnika tramwajowego. Wczoraj o godz. 1 m. 50 pp. na ul. Marszałkowskiej przed domem nr. 96, wskutek rozluźnienia się śruby, oberwał się przewodnik elektryczny (na przestrzeni od jednego słupa do drugiego), t. zw. „roboczy“, po którym posuwają się pałąki elektrowozów. Wkrótce miejsce z oberwanym przewodnikiem zabezpieczyli kontroler tramwajów Kazimierski i policjant. Drugi policjant zawiadomił o wypadku stację tramwajową na Muranowie. Wkrótce przybyło pogotowie tramwajowe i zajęło się naprawą przewodnika. Przez kilka godzin tramwaje musiały okrążać miejsce wypadku.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Sublokatorka“.
Teatr Polski. Dziś „Górą serce“.
Teatr Mały. Dziś „Głuszec“ Stefana Krzywoszewskiego.
Teatr Nowości. Dziś „Baron Kimmel“.
Teatr Reduta. Dziś „Judasz“.
Teatr Komedja. Dziś po raz ostatni komedja Angela Cany „Wilkołak“. Jutro premjera komedji „Strażnik cnoty“ Saszy Guitry'ego.
Teatr im. Bogusławskiego. Dziś premjera komedji J. A. Fredry (syna) „Oj młody, młody“.
Teatr Praski. Dziś „Powaby grzechu“ Rey'a.
Teatr Powszechny. Dziś „Zwarjowana kucharka i bolszewik“.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Kino „Colosseum“. — „Rok 1863“ — (na tle powieści Żeromskiego „Wierna Rzeka“.

Należy się tym razem uznanie Dyrekcji „Colosseum“ i firmie kinematograficznej „Phos“, iż porzuciwszy niefortunne próby urządzania agitacji endeckiej z ekranu, podjęły się wystawienia obrazu tej miary, co „Wierna Rzeka“ Żeromskiego.

I przyznać trzeba, że obraz opracowany został z wielką starannością, z widocznym pietyzmem dla utworu. Zdjęcia z natury wykonane są przeważnie ślicznie.

Szkoda tylko, że gra większości artystów tym razem nie stoi na wysokości zadania.

„Wierna Rzeka“, jako utwór, posiadający mało urozmaiconą akcję zewnętrzną, nie nadaje się właściwie do kinematografu i tylko nadzwyczaj subtelna gra aktorów mogłaby z tej prześlicznej, pełnej liryzmu klechdy powstaniowej, najdelikatniejszemi malowanej barwami — stworzyć obraz kinematograficzny, mogący przykuć uwagę widza. A bohaterzy „Wiernej Rzeki“ — w obrazie „Rok 1863“ tym wymaganiom nie odpowiadają.

Obraz „Rok 1863“ zasługuje niewątpliwie na obejrzenie, ale możeby lepiej było na początek wystawiać przeróbki utworów równie wartościowych ale o żywszej akcji zewnętrznej, nie przenoszącej tak, jak w „Wiernej Rzece“, przedewszystkiem w głąb serc ludzkich. Przedstawiałoby to mniej trudności w wykonaniu, a utworów takich jest przecież tyle w naszej literaturze!

zast.

POKWITOWANIA.

Na kolonje letnie dla dzieci robotniczych.

Szkoła ludowa bezimiennie mk. 2400.
Kooperatywa uczniowska przy szkole Nr. 32 mk. 1000.
Tow. Wiener-Gawroński mk. 1000.
Bezimiennie mk. 1000.
Dr. M. M. mk. 5000.
Od majstra i robotników budowy portu na Saskiej Kępie mk. 11,237.
St. Posner mk. 904.
P. Bielicki mk. 5000.
Zebrane podług listy Nr. 64 i 65 w Wojskowej wytwórni zapałów artyleryjskich mk. 15.629.
Za nielojalne zachowanie się: Nowak mk. 2000, Tytman mk. 500.
St. Stańczykowski mk. 2000.
Dr. K. Bacin w Łowiczu mk. 2000.
Dr. Juljan Herman w Sosnowcu mk. 1000.
El. Czarnowska w Poznaniu mk. 1000.

Na Centralny Fundusz Wyborczy.

Tow. Dąbrowski mk. 1000.
Dr. M. M. mk. 5000.
J. R. z Kowanówki mk. 1000.
Antonina Opalińska mk. 2000.
St. Stańczykowski mk. 2000.

Na dom sierot po poległych.

J. Ł. składa mk. 4000, odrzucone przez pp. Pol., Tasch. i Śmiar. udział finansowy we wspólnie spożytej kolacji w „Polonji“ dn. 8.VII.

Na Inwalidów.

Dla uczczenia pamięci Leonji Tomaszewskiej Z. P. mk. 2000.

Na „Nasz Dom“ w Pruszkowie.

Stowarzyszenie Spożywcze Pracowników Kolejow. Warszawa-Brzeska, za pośrednictwem Koła Zw. Zaw. Kolejarzy Warszawa-Wschodnia mk. 30,810.

KINO
„PALACE"
Chmielna 9. Tel. 51-14.
Pocz. I seansu o g. 6 pp.
„ ost. seansu „ 10 w.

Nareszcie nadszedł oddawna oczekiwany wielki film egzotyczny pod względem przepychu wystawy przewyższający słynny obraz „ŻONA MAHARADŻY"

p. t. **Perła Wschodu**

Dramat w 6 aktach.
W rolach głównych Carola TOELLE, Marja TAJCZEWA i Vigo LARSEN.

Na ogólne żądanie publiczności pozostaje jeszcze przez kilka dni na ekranie znakomity film sportowy **CARPENTIER-DEMPSEY**
Match bokserski o nagrodę 10 miljardów mk. po skich

Kino-Teatr
„COLOSSEUM"
N.-Świat 19.
Tel. 243-10.
Dla młodzieży dozwolono.
Początek o godz. 6 pp.
Największa w Warszawie chłodna sala.

Moc osób widziało już prawdziwy tryumf polskiej wytwórczości filmowej—lecz jeszcze nie wszyscy!... Każdy kto czuje się polakiem powinien zobaczyć bohaterską przeszłość swego Narodu, minionych dni krwawych walk o wolność zmęczonej **Ojczyzny!**

„Rok 1863"
Dramat w 7-miu aktach z czasów powstania i walk o niepodległość Polski, osnuty na tle powieści **Stefana Żeromskiego**
„WIERNA RZEKA"
Obraz wyk. firma „PHOS".

Dr. J. Zalewski
przeprowadził się. Choroby skórne i weneryczne. Targowa 84. Od 5 do 7 popoł.

Dr. I. MILEJKOWSKI
Chor. wener. i skór. **Złota 50.** Tel. 121-30. Do godz. 10 rano i od 4—8 wiecz.

Dr. M. Berkman b. asyst. klin. parys. wener. skórne i dróg moczow. Bad. krwi na syfilis. **Zielna 42,** tel. 42-11, do 10 r. i od 2—7.

Dr. J Ehrenkreutz b. ord. szpit. Choroby **skórne i wenerycz. LESZNO 47** od 1—2 i $5^1/_2$—$7^1/_2$.

Dr. Brams wenerolog z Petersburga. Choroby wener., skórne i płciowe. **Nowy-Świat 46—18.** Do godz. $9^1/_2$ r., 12—3 i 4—7.

Dr. Kamilla Horwitz
Piękna 47 powróciła przyjmuje 5 — 7-ej w.

Lekarz-Dentysta **D. MESZ**
Nowy-Świat 2
przyjmuje od 10—2 i od 4—7.

Wszyscy na wszystko
już podnieśli ceny
tylko
Mieszalski, Polna 52
na ubiory męskie nie podniósł i po cenach starych poleca wielki wybór garniturów męskich od 16.500 mk.

UWAGA! NA RATY!
Najtaniej i najkorzystniej tylko
TWARDA 20 (front)
gdzie można dostać ubiory męskie, damskie i dziecinne, a także przyjmuje się obstalunki z własnych i powierzonych materjałów.

DOKĄD ONI ŚPIESZĄ?



do Magazynu
B. M. HOZENBALA
w Warszawie,
Nowowiejska 21 m. 14, tel. 103-63
gdzie można otrzymać
NA RATY
Ubiory męskie, okrycia damskie oraz towary łokciowe.

Dr. M. Tuchendler
b. lek. polikl. prof. Lessera. Chor. wener. i skórne (włosów) niemoc płciowa od 10—11 i 5—7 (Panie $11^1/_2$ — $12^1/_2$). Królewska 27 m. 1, tel. 14-27.

Dr. med. J. Merenlender
chor. **skóry, moczopłciowe, wener.** od $8^1/_2$ — $9^1/_2$ r. i 6—8 w. Panie 3—4. **Jerozolimska 7 (róg Brackiej) tel. 503-11.**

Daję na raty
każdemu wykwintne ubiory męskie. Warunki i ceny dla **każdego** przystępne. Przyjmuję obstalunki
Ś-to Jerska 30 m. 49, 3-cia brama—parter.

Daję na raty
miesięcznie lub tygodniowo **ubiory męskie i okrycia damskie.** Magazyn ubiorów męskich i okryć damskich **D. Boćko, Elektoralna 45. Telefon 511-45.**

NA RATY!
Tanio i elegancko może się ubierać każdy w pracowni ubiorów męskich i damskich
N. SOBOL
Warszawa, Leszno 73 m. 1. Tel. 223-42.
UWAGA: Na składzie wielki wybór materjałów angielsk. i krajowych.

Na Raty
Na dogodnych warunkach i za gotówkę okrycia damskie i ubiory męskie w wielkim wyborze najnowsze fasony. Z własnych wyrobów
H. SZCZYPIOR S-to Krzyska Nr. 35
naprzeciw Szkolnej.

NA RATY! i za gotówkę
na najdogodniejszych warunkach **Okrycia i Kostjumy Damskie**
najnowszych fasonów
Długa 53, m. 7, TELEFON 134-78.

ZĘBY
sztuczne
Korony, mostki, przeróbka starych zębów. Reparacje na poczekaniu. Robota solidna. Przy pracowni gabinet Lekarsko-dentystyczny. **Niezamożnym ustępstwo.** Żelazna 55. Wejście z Łuckiej 2, m. 8.

Daję na Raty!
każdy może się ubierać tanio i elegancko w pracowni ubiorów męskich
M. BORSUK, ul. Złota, 57 m. 30. telef. 406-17.
Punktualnie się wykonywa.

Baczność! Na raty i za gotówkę!
Tanio, elegancko i dobrze może się każdy ubrać w pracowni ubiorów męskich i damskich przy ulicy **Niskiej 35 m. 26.**
Przyjdźcie i przekonajcie się!

Daję na raty!!!
Garnitury Męskie, Palta jesienne i letnie. Okrycia, Kostjumy Damskie oraz Towary Manufakturowe. **Franciszkańska 3, m. 6, Telefon 402-82.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Obrączki ślubne złote pierścionki. Przyjmuje reparacje tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, ró gDzielnej.

Choroby weneryczne. Rzeżączkę leczy się w jaknajkrótszym czasie. Przyokopowa 43—7 róg Grzybowskiej, od 4 do 7 pp. Dr. Rosental. Panie 2—4.

KUFRY, WALIZKI płócienne, dermotoidowe, fibrowe, skórzane i t. p. w najlepszym gatunku i najtaniej kupić można w sklepie wyrobów skórzanych Eugenji Jerozolimskiej i S-ka w Al. Jerozolimskich Nr. 21.

Leczenie zwierząt. Porada lekarska 400. Elektoralna 18 (drugie podwórze), 2-ga,—4-ta. Telefony: 299-58, 187-36.

Lekcje skrzypiec, cytry, mandoliny, gitary; 300 marek. Nowogrodzka 23—19.

Na raty! Okrycia i Kostjumy damskie. Złota 16 m. 29

Potrzebne zdolne maszynistki do kołnierzy jak również uczennice. Fabryka bielizny Pawia 38.

Polerowniczki do przyjmowania platerowanych robót do domu z fabryki potrzebny Muranowska 42—8.

Reselak-szellak, Litopan - Zink-sulfidweiss najtaniej sprzedaje Poznański, Marszałkowska 72.

Rozwiązanie zadań Rybkina, Michalskiego - Zakrzewskiego, Okulicza, Klonowskiego, Bohuszewicza, Witwińskiego, Sianożęckiego (fizyka), tłomaczenie z łaciny; krytyka z literatury polskiej, skroty z historji, języki obce. Wydawnictwa księgarni Wajnera, Bielańska 5 (1-sze piętro front). Na żądanie katalog.

3 PALTA jesienne najmodniejsze męskie eleganckie mało używane po 35 tysięcy mk. sprzedam zaraz. Złota 34 — 20. Handlarze wyłączeni.

Ubiory męskie w olbrzymim wyborze najmodniejsze wyprzedajemy za bezcen. Chmielna 49, m. 5.

WYPRZEDAŻ posezonowa niżej kosztu. Suknie: trykotowe od 4.500 mk., kretonowe 3.500, eleganckie etaminowe — 8.000, wełniane 6.000.—Szlafroki kretonowe 3.000. Płaszcze letnie 10.000, nieprzemakalne 15.000. Palta zimowe z futrzanemi kołnierzami, pluszowe i welurowe od 25.000. Peleryny i płaszcze jedwabne poleca Br. Unkiewicz, Hoża 54—2.

Zegarków zegarów, budzików i wszelkich, (nawet najbardziej uszkodzonych) reparacja tania, gwarancja roczna. „Fortuna", Nowy-Świat 10. Telefon 140-58.

Na dokładne roboty narzędziowe potrzebny jest kontroler wyrobów. Oferty kierować pod „Przemysł" „Reklama Polska", Jasna 10.

Zakład Przyrodoleczniczy d-ra J. Łuczyńskiego,
Warszawa, ul. Smolna № 10. Telef. 139-22 i 132-02.
Leczenie metodami fizykalnemi **artretyzmu, reumatyzmu małokrwistości, chorób nerwowych, żołądkowo-kiszkowych, nerkowych, sercowych.**
Hydopatja **kąpiele świetlne, elektryczne, kwasowęglowe, tlenowe, masaż, Promienie Roentgena, prądy d'Arsonval'a, Djatermja.**
Kierownik **Dr. W. Knoff** przyjmuje: od $11^1/_2$—$12^1/_2$ i od 4—6
ODDZIAŁ KĄPIELI powietrz. i słonecz.
przy ul. Agrykola (vis á vis ŁAZIENEK).

ANALIZY krwi (syfilis) moczu (gonokoki), plwocin, kału itd. chem. bakterjolog **RYMARSKA 14, D-r ch. E. Pros** b. asyst. przy szpitalu Virchowa. Labor. przyj. od 9—7, krew 11—5.

Dr. med. Feldhusen
b. st. ordyn. szpitala, chor. weneryczne, skóry, płciowe (niemoc). Lecz. prom. Roentgena Wielka 11 do 10 r. 4 — 7.

Dr. F. ROSTKOWSKI lek. asyst. szpit. św. Łazarza Chor. skór., wener., analizy krwi na syfilis Chłodna 26, tel. 99-29. Od 1—3 i 5—7.

Dr. St. Dembecki
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Nowy-Świat 30 od 5 — 7.

Dr. F. Stiller choroby skórne i weneryczne. **Królewska 29a. Telef. 32-17,** do 10 r. i od 4—7 pp.



Świerzbę w ciągu 3-ch dni leczy uznana przez powagi lekarskie **mydlana „Maść P-ra Hebdy",** nie plami bielizny, ma przyjemny zapach.
Dla koni od świerzby i parcha
„EKWOL-HEBDA"
Na Hemoroidy—roślinne świeczki
„RATELIN-HEBDA"
T-wo E. HEBDA, Warszawa, Elektoralna 18.

NA RATY
Ubrania i **Palta**
Męskie, Damskie i **Dziecięce**
Gotowe i na **Obstalunek**
z najlepszych materjałów KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH. Wykonanie pierwszorzędne poleca Firma
„Centropol" w Warszawie,
ul. Długa 19, tel. 509-63.

Świerzbę i Swędzenie
usuwa krem **„MUKUNA"** nie plami bielizny, posiada miły zapach J. WEROCZY, Bednarska № 13. Apteka. Żądać wszędzie.

NA RATY
na dogodnych warunkach. Okrycia damskie i ubiory męskie.
Ogrodowa 7, m. 26, Raiz.

Kasa Chorych m. Warszawy
z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 21 lipca 1922 r. o godz. 10 rano w lok. prac. trykot. Stafkina przy ul. Nalewki 28 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do tegoż Stafkina oszacowanych na Mk. 117071 składających się z materjału trykot. na pokrycie należnych składek członkowskich.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9 rano, spis zaś takowych codziennie od 9 do 12 w wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych (ul. Solec Nr. 93).

Warszawa, dn. 12.VII 1922 r.

KOMISARZ
Kasy Chorych m. Warszawy
Sell.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.